NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1805.
GRUDZIEN.

OGŁOSZENIE

Pamiętnik Warszawski wychodzić będzie w roku 1806.

HISTORYA.

Wypis z historyi życia i panowania Leona X. Papieża przez Wiliam Roscoe.

Jan *Medyceusz* znany pod imieniem Leona X. był drugim synem Wawrzyńca *Medyceusza*, nazwanego wspaniałym, i Klaryssy *Orsino* iego małżonki. Urodził się w Florencyi 11go Grudnia 1475. roku.

Wierzono wtenczas w znaki przepowiednie, a historycy z powagą opisywali, że matka Jana Medyceusza bliską będąc rozwiązania, miała sen, iż wyda na świat lwa ogromnego, lecz łaskawego. Ten znak poczytano za niezawodną wróżbę wysokiey dostoyności młodzieńca. Wątpliwą iest rzeczą, czyli z powodu tego snu nadano Papieżowi nazwisko

Leona, czyli też powieść o tym śnie później była zmyśloną.

Rok urodzenia Jana *Medyceusza* ieſt znakomity pokoiem, którego używały Włoskie kraie, gdy tym czasem resztę Europy uciskały klęski woienne i wewnętrzne zaburzenia. Byłto także pierwszy rok Jubileuszu, którego odnawianie od owego czasu na 25 lat oznaczono

Sixtus IV posiadał tron Papieski. Nie okazywał ieszcze tey niespokoyney skłonności, która zawichrzyła wszyſtkiemi kraiami Włoskiemi, a z którey szczególniey ucierpiała familia Medyceuszów. Ferdynand syn naturalny Alfonsa, odziedziczył po nim króleſtwo Neapolitańskie Ten sam Alfons zoſtawił Arragonią i Sycylią swemu bratu Janowi II. po którym naſtąpił Ferdynand Arragoński. Ten poiąwszy w małżeńſtwo Jzabellę dziedziczkę Kaſtylii, połączył pod swoiém panowaniem obadwa króleſtwa. Xięſtwo Medyolańskie należało do Galeasa, syna Franciszka Sforcyi. Ferdynand III. posiadał cesarską koronę. Ludwik XI. panował we Francyi; Edward IV. w Anglii, a sławny Mateusz Korwin, zoſtał obrany królem Węgierskim Nie było ieszcze wtenczas uſtanowionego prawidła polityki w Europie. Samowładny pan na pół barbarzyńskiego ludu, te tylko dwie rzeczy miał zawsze na celu: Utrzymanie swoiey władzy wewnątrz przez ucisk ślacheckiego ſtanu, i pomnożenie swoiey potęgi zewnątrz ze szkodą słabszych sąsiadów.

Mocarze Europeyscy zaięci drobnemi przedmiotami swoiey chciwości, patrzali oboiętnie na ważne zdarzenie upadku państwa wschodniego, zagarnionego przez nowe pokolenie, które zapewne spustoszyłoby Włochy i narody zachodnie, gdyby własne niezgody nie były położyły końca dalszym iego nalazdom. Naprożno Pius II. wzywał xiążąt Europeyskich do połączenia się przeciw niewiernym. Wygasł iuż zapał do krucyaty. Monarchowie czuli wzaiemną względem siebie zazdrość, a niedowierzali własnym poddanym. Oyciec Swięty przekonany o daremnych usiłowaniach ku połączeniu xiążąt Chrześciiańskich przeciwko nowym zwycięzcom; obrócił całe staranie na to, ażeby ich naczelnika skłonić do przyięcia wiary Chrześciiańskiey.

Nie zagłębiaiąc się w dochodzeniu początków władzy doczesney papieżów Rzymskich, należy uważać, iż po wydobyciu się ze stanu swoiey pierwiastkowey pokory i ubóstwa, długo ieszcze byli podległemi cesarzom Rzymskim, a potym Exarchom Rawenny, którym cesarze zachodni powierzyli rząd kraiów Włoskich. W miarę upadaiącey władzy cesarzów, władza papieżów nabierała wzrostu i mocy; a w czasie długich woien średniego wieku, widziano Hunnów, Wandalów, Franków i inne narody ugłaskane w swoiey dzikości w obliczu oyca wiernych, i przynoszące mu hołd swoiego posłuszeństwa i poszanowania.

Od czasów Konſtantyna, zaczęto uſtępować rozmaite grunta na rzecz Biskupów Rzymskich. Prawo uſtępuiącego Papieżom tych gruntów, częſtokroć było wątpliwe lub przemiiaiące. Przywłaszczyciel poczuwaiąc, iż iego zabór mógł mu bydź zaprzeczony, czynił z niego darowiznę, i zaledwie ieſt iaka część kraiu we Włoszech, do któreyby Papieże podobnych praw okazać nie mogli. Zoſtało przy nich wiele kraiów. a w szczególności Exarchat Rawenny pod nazwiskiem Romanii.

Spory papieżów i cesarzów, częſte odszczepieńſtwa kościoła, charakter kościelnego rządu, przeciwny duchowi woiennemu, a nadewszyſtko bardzo nieroſtropne przeniesienie mieszkania Papieżów do Awenionu w czternaſtym wieku, te wszyſtkie zdarzenia były przyczyną nieznacznego osłabienia doczesney władzy papieżów. Miaſta Romanii zrzuciły z siebie iarzmo, i poſtanowiły niepodległe ſtany, lub przeszły pod panowanie rozmaitych naczelników. Papieże ſtawszy się nadto słabemi, ażeby mogli obronić swoie nabycia, woleli potwierdzać przywłaszczenia, których zabronić nie byli w ſtanie, a nowych panów tych kraiów nazywali namieſtnikami kościoła. Tym sposobem Ferrara doſtała się domowi Eſt; tym sposobem familia Malateſta nabyła Rimini i Cesenę, a dom Manfredinich otrzymał miaſta Faenza i Jmola. Wiele innych miaſt Włoskich poszło w podział

między drobnieysze pany; a tak te piękne krainy bywały częſto teatrem krwawych niezgód i zamieszania.

Od tego czasu doczesna papieżów władza kończyła się na kraiu znanym pod nazwiskiem dziedzictwa Sgo Piotra, i na niektórych cząſtkach ziemi oderwanych od Umbryi i od Marchii Ankońskiey. Stemwszyſtkiem rządcy kościoła, gdy się im pomyślna podawała pora, popierali swoie pretensye do kraiów niegdyś przez siebie posiadanych. Utrzymywanie tych pretensyy, było w mniemaniu Papieżów obowiązkiem przywiązanym do ich doſtoieńſtwa. Lecz ieżeli skarby kościoła, wpływ, i woyska na żołdzie Papieskim będące, otrzymywały nieiakie korzyści w odzyskaniu przywłaszczanych kraiów, te przechodziły zwyczaynie do rąk krewnych rządzcy kościoła, a ci ſtarali się przy nich utrzymać po śmierci swoiego dobroczyńcy.

W połączeniu dwóch władz odmiennego rodzaiu, Papieże maią iednę korzyść innym monarchom nieznaną. Każdy Papież oświecony polityką swoich poprzedników, umiał z większą lub mnieyszą zręcznością władać świeckim i duchownym orężem, tak prawie iak dawni rycerze używali na przemian puklerza i włóczni. Jeżeli chodziło o popieranie iakowych dumnych zamiarów, Papież okazywał się iako świecki monarcha, zawieraiący przymierza, nakładaiący podatki, i zaciągaiący woyska dla prowadzenia woyny zaczepney. Jeżeli poniosł iakowe szwanki, ieżeli

się widział zagrożonym aż w swoiey stolicy, zostawał znowu nietykalną głową kościoła, zasłaniał się ołtarzem, i wzywał mocarzów Europy, ażeby zabezpieczyły poświęconą głowę prawego Piotra następcy.

Ta historya okaże, iż w powszechności papieże umieli zręcznie i szczęśliwie z pomyślnego położenia swego korzystać. Często się im udało przeciągnąć na swoię stronę publiczną opiniią, wtenczas gdy mogli bydź surowo sądzeni. A przykład Leona IX. dowodzi, iż i rządzca kościoła mógł bydź kanonizowany, chociaż przez szpary patrzał, iż się krew Chrześciiańska przelewała.

Zaprzeczyć nie można, iż ten rząd lubo na tak nadzwyczaynych zasadach oparty, i tak samowładnie wykonywany, ma przecież pewne właściwe sobie korzyści. Porządek następstwa iest w nim tak ułożony, iż nie doznaie niebezpiecznych kolei małoletności i bezkrólewia. Monarcha nie obeymuie władzy, aż w tym wieku, gdy namiętności ugasły, a mądrość doświadczeniem doyrzała. Przymioty szczególniey kandydatów załecaiące, maią także mieć naywiększy wpływ w jego rządzie. Pokora, dobroczynność, wstrzemięźliwość, pracowitość i nauka, powoduią zazwyczay zdaniem wybieraiących; a ieżeli się często zdarzało, iż papieże byli obieranemi bez tych zalet, w powszechności iednak przyznać potrzeba, iż stolica Rzymska zaszczycała się ich umieiętnością i talentami.

Poświęcali się oni naukom zabronionym ludziom świeckim, i ſtawali się wyższemi od swego wieku. Przed papieżem którego hiſtoryą kreślić mamy, widzimy Leona I. który przez swoię wymowę i męſtwo uprzedził barbarzyńskie Attyli ciosy wymierzone przeciwko ſtolicy świata Chrześciiańskiego. Szanuiemy cnotę i dobroczynność Grzegorza I. głębokie i liczne wiadomości Sylweſtra II. roſtropność, byſtrość, przemysł Jnnocentego III. Grzegorza IX. Jnnocentego IV. Piusa II. i wspaniałą opiekę dla nauk Mikołaia IV.

Jeſt rzeczą godną uwagi, iż władza Papieżów utrzymywała się przez wiele wieków, w ciągu których żaden z mocarzów Europeyskich nie okazał chęci ozdobienia tąż władzą którego z swoich krewnych. Nowicyat tych wysokich doſtoieńſtw zdawał się poniżaiącym dla xiążąt, pogardzaiących tém wszyſtkiem, co nie należało do sztuki woienney. Lecz względy, pod iakiemi uważano koronę papieską, odmieniły się zupełnie w piętnaſtym wieku. Każda panuiąca familia we Włoszech, i wiele innych Europeyskich, usiłowały od tego czasu wprowadzić iednego z swoich członków do kollegium Kardynałów.

Dobrodzieyſtwa, które Paweł II. wyrządził Wenecyanom swoim współziomkom, były bez wątpienia dla przezornego Wawrzyńca *Medyceusza* zachęceniem, do przeznaczenia syna swoiego na godności kościelne. Jnna

mocnieysza ieszcze pobudka do tego mu posłużyła. Miał nadto wiele do cierpienia od wpływów stolicy S. i od zamachów wymierzonych przeciw sobie i swemu bratu. Widział dom swóy zbyt bliskim całkowitego upadku, musiał się więc mocno namyślać nad zapewnieniem swoiey familii, tego samego wpływu, którego się zaledwo nie stał ofiarą. Te były znacznieysze przyczyny przygotowań do wyniesienia Leona X. którego panowanie stało się znakomitą epoką w dzieiach Religii, polityki i kunsztów.

W siodmym roku swoiego wieku młody Jan *Medyceusz* odebrał postrzyżyny, i był ogłoszony za zdolnego do posiadania funduszów kościelnych. Dla otrzymania pierwszego wakansu, oyciec iego wezwał pomocy króla Fran-cuzkiego Ludwika XI Król ten w R. 1483 udarował Jana Medyceusza maiącego naówczas lat ośm opactwem Fontedolce. Sixtus IV. który przy końcu swoiego życia zdawał się pragnąć, ażeby Medyceuszowie zapomnieli, iż był ich nieprzyiacielem, dał młodemu opatowi w tymże roku inwestyturę bogatego klasztoru w Passignano.

Smierć Sixtusa IV. w R. 1484. d. 13 Sierpnia, i wyniesienie na godność Papieską Jnnocentego VIII. otworzyły Wawrzyńcowi Medyceuszowi obszernieyszą drogę, i dały mu nowe nadzieie do wyniesienia syna. Dziecko to było iuż obsypane funduszami kościelne-

mi (*). Lecz oyciec iego pragnął widzieć na iego głowie kapelusz kardynalski, i w tym celu wysłał do Rzymu ſtarszego syna Piotra w towarzyſtwie Jana Fornabuoni, zalecaiąc im użyć wszelkich sposobów, ażeby skłonić Papieża na przyięcie Jana Medyceusza do świętego kollegium.

Przed przyięciem ſtanu duchownego, Jnnocenty VIII. był w ſtanie małżeńskim, i miał kilkoro dzieci. Wawrzyniec nie zaniedbał ſtarać się o iego względy przez zaślubienie córki swey Magdaleny z Franciszkiem Cibo ſtarszym synem papieskim, który zezwalaiąc na to małżeńſwo, spodziewał się poiednać z familią Ursino, ściśle sprzyiaźnioną z Medyceuszami, i doſtąpił tego zamiaru.

W roku 1488. Papież umyślił uczynić nowe promocye kardynałów. Zwierzył się tego zamiaru Wawrzyńcowi, i posłał mu liſtę tych, których poſtanowił mianować, prosząc go, ażeby mu dał w tey okoliczności swe zdanie. Ponieważ Papież był iuż w wieku

---

(*) *Fabroni, który pisał hiſtoryą życia Leona X. wylicza beneficya młodego Medyceusza Miał on trzy kanonie, był rektorem sześciu kościołów, posiadał piętnaście opactw, nie rachuiąc innych urzędów i tytułów zaſtępczych.* Dobry Boże! *przydaie Fabroni po tem wyliczeniu*, ileż xięży w jednym dziecięciu!

podeszłym, i osłabiony chorobami, przeto Wawrzyniec nie tracił iednego momentu dla skłonienia Papieża do rychłey nominacyi. Wysłał Lanfrediniego do Rzymu, i znayduie się między rękopismami biblioteki Florentskiey list. który do niego pisał pod d. 6. Czerwca 1488. „Co do promocyi kardynałów, mówi w nim, powiem w dwóch słowach, iż nie powinna bydź na iednę chwilę spoźniona. Po dopełnieniu tego, iego Swiętobliwość zobaczy się wcale w odmiennem położeniu. Papież iest teraz głową bez rąk i nóg, ponieważ go obce otaczaią stronniki. Zachęcay go i naprzykrzay się, ażeby się prędko namyślił; gdyż zwłoka grozi niebezpieczeństwem. Pochwalam wszystkie imiona oznaczone punktem; sąto te same, o których mi iuż mówiłeś. Zdaie mi się rzeczą przyzwoitą, ażeby miał wielu do wybierania, i zobowiąże mnie sobie, ieżeli to za dobre osądzi.„

Gdy iuż nominacya była zapowiedziana, Wawrzyniec podwoił swoie usiłowania i prośby, nie tylko do papieża, lecz i do kardynałów, gdyż ich zezwolenie zdawało się nie odbicie potrzebne (*). Pisał do Papieża pod

---

(*) *Innocenty VIII. w czasie swego na tron papieski wyniesienia, uczynił obietnicę, iż żadnego kandydata nie zaszczyci godnością kardynała, póki nie doy-*

dniem 1. Października 1488. R. list w którym uprasza go o tę łaskę z takim samym zapałem, z jakim upraszałby Boga o zbawienie duszy. Nie z mnieyszą pokorą pisał do wszystkich kardynałów, których zezwolenie zdawało mu się potrzebne. Gdy którego z nich postrzegał dla siebie nieprzychylnym, miał za rzecz bardzo ważną, ażeby go przynaymniey oboiętnym uczynić. Uczyniłeś wiele, pisał do Lanfrediniego, odpowiadaiąc na zarzuty.... Jeżeli na nim więcey wymódz nie możesz, prócz tylko, ażeby był bezstronnym, racz mu odemnie podziękować i zapewnić, iż znaiąc iego skłonności, chowam dla niego tę samę wdzięczność za to, że mi nie iest przeciwnym, iak dla tych, którzy mi są przychylnemi.

Nakoniec 9 Października wiadomość tak upragniona doszła Wawrzyńca: syn iego został kardynałem. W liście do Lanfrediniego pisanym z tego powodu, tak swoię radość tłumaczy:

---

dzie lat trzydziestu; iż nie uczyni żadney taiemney nominacyi, iż w swoiey familii iednego tylko kardynała mianować będzie; że promocya naywięcey ze 24 osób składać się będzie, i to wtenczas, gdy kollegium kardynałów do tey liczby zostanie zmnieyszone.

„Niech będą dzięki Bogu za dobrą wiadomość, którą odebrałem wczoray o dziewiątey godzinie względem pana Giovani. To szczęście zdaie mi się tém większe, im było mniey spodziewane. Rzecz ta zdawała mi się tak z siebie trudną, i tak mało na nię zasługiwałem, iż ią miałem za niepodobną. Pamiętać będę o tych wszystkich, którzy się przyłożyli do tey sprawy, i starać się będę, ażeby moi następcy o nich nie zapomnieli, gdyż to iest naywiększy honor, iakim dom nasz mógł bydź zaszczyconym. — Nie wiem czyli iego świętobliwość nie obrazi się dowodami radości, którą z tego powodu okazywano we Florencyi; lecz nie widziałem nigdy radości powszechnieyszey i prawdziwszey. Ta radość byłaby pod wyraźnieyszemi ieszcze kształtami okazywana, lécz czyniłém wszelkie starania, ażeby ie wstrzymywać, ponieważ wyniesienie pana Giovani miało ieszcze bydź w utaieniu; lecz zrobiłeś tę okoliczność tak głośną w Rzymie, iż nie można nam przyganiać, żeśmy za twoim poszli przykładem. Nie mogłem się wymówić od przyięcia powinszowań całego miasta, nawet ludzi nayniższego stanu. Jeżelim zbłądził, niech mnie to wymówi, iż nie mogłem temu przeszkodzić. Pragnę bydź uwiadomionym względem sposobu, podług którego mam nadal postępować, względem życia, iakie ma prowadzić syn móy, ubioru iaki ma nosić, obyczaiów iakie ma zachowywać, dworu iaki ma dla

siebie postanowić. Z przyczyny niezmiernego długu, który zaciągnąłem, mocnoby mnie to zmartwiło, gdybym cokolwiek uczynił przeciwnego zamiarom iego świątobliwości. Tym czasem Pan Giovani zostaie w moim domu, który od dnia wczorayszego tłumem ludu iest napełniony. Kieruy więc moiemi postępkami. Nie zapomniey uwiadomić mnie w przyszłym liście iak ma podpisywać, i iaką pieczęcią listy zamykać. Spodziewam się, iż użyiesz iak naywiększego pośpiechu w wyrobieniu i nadesłaniu Bulli, i że w tey mierze dzielić będziesz niecierpliwość naszych przyiaciół. Posyłam ci miarę pana Giovani. Urosł on w moich oczach od dnia wczorayszego. Mam w Bogu nadzieię, że otrzymasz honory wyrownywaiące trudom, iakie podiąłeś, i że iego świątobliwość cieszyć się będzie z swoiego dzieła. Chciałbym wiedzieć twoie zdanie o zamiarze wysłania moiego syna Piotra; zdaie mi się bowiem, iż tak znakomita łaska warta iest z moiey strony poselstwa do Rzymu.,,

Znayduie się list dziękuiący Papieżowi, pisany przez uczonego Policiana, nauczyciela młodego Medyceusza. To pismo czyni więcey honoru talentowi autora, niżeli iego rozsądkowi i charakterowi. Nadaie Ludwikowi XI. tytuł *naywspanialszego i naypobożnieyszego*, ponieważ ten król uprzedził Papieża, sądząc pana Giovani godnym arcybiskupstwa. Wawrzyniec posyłaiąc ten list Policiana Lanfredinıemu,

zostawił mu do woli iego oddanie, i zdaie się, że nie był papieżowi oddany.

Jeżeli Wawrzyniec de Medicis, pragnął dla swoiego syna wysokich dostoieństw, pilnie się także zatrudniał, ażeby go uczynić ich godnym. Młody kardynał będąc wtenczas w roku czternastym swoiego wieku, okazywał od dziecińśtwa naymocnieyszą skłonność do nauk, ktora go czyniła godnym towarzystwa ludzi podeszłych.

Żył ustawicznie w pośród osób zaleconych dowcipem i nauką, a których pałac Medyceuszów był zbiorem. Marsil Ficin, Argyropylus i Pic z Mirandoli, codziennie tam gościli. Zapatrywano się na Wawrzyńca, iako na nieomylnego sędziego w literaturze i kunsztach, i znoszono do niego wszystkie wyborne owego czasu dzieła W tey szkole Medyceusz czerpał wszystkie gustu i umieiętności prawidła. Lecz ieżeli osiągnione honory i szczęśliwe powodzenia, winien był okolicznościom swoiey edukacyi, z przeciwney strony tymże samym okolicznościom przypisać należy błędy, które popełnił iako rządca kościoła. Ludzie składaiący zwyczayne iego towarzystwo w domu oycowskim, znali dzieła poetów i filozofów nierównie lepiey, aniżeli prawidła wiary Chrześciiańskiey: sam nawet Wawrzyniec de Medicis był uważany iako naczelnik nauki Platona w szkole Włoskiey. Ułożył on systema teologii nader odmienne od tego, które iest zasadą wiary

Chrześciian, i iest podobieństwem, że w rozmowach oyca, o naturze Boskiey i obowiązkach człowieka, czerpał pewne zdania, które były mało zgodne z wyznaniem wiary Katolików Rzymskich, i które obwiniały go o oboiętność w materyi Religii.

Oszczędność nie wchodziła w poczet przymiotow wspaniałego Wawrzyńca. Przepisy, które w tey okoliczności mógł dać swemu synowi, mniey na nim uczyniły wrażenia od zostawionego przykładu. Jan Medyceusz zostawszy Papieżem, wciągnął się przez niepomiarkowaną rozrzutność w potrzebę użycia gwałtownych sposobów, których skutki odmieniły postać Chrześciiańskiego świata. Leon X. przeiął gust do płochych i okazałych widowisk, iakiemi oyciec iego często Florentczyków zabawiał, a te same widowiska pod powagą oyca Sgo do Rzymu przeniesione, stawały się nieraz zgorszeniem ludzi, maiących prawdziwe przystoyności wyobrażenie. Nakoniec Wawrzyniec znany był za autora rozmaitych pieśni rozwiozłych, które śpiewano na teatrach, i które szczególnieyszym sposobem podobały się publiczności Florentskiey. Młody kardynał lubo publicznie okazywał obyczaie surowe, miał iednak tak iak oyciec swoie chwile wesołe. Wprowadził przynaymniey do Rzymu nieiaki smak roztargnienia, które we Florencyi i na innym stopniu nie byłoby tyle obrażało ludzi rozsądnych.

Jeden z warunków podanych przez Jnnocentego VIII. przy wyniesieniu młodego Medyceusza na godność kardynalską, był ten, ażeby nie nosił znaków téyże godności, i nie zasiada w kollegium, aż po upłynieniu lat trzech od czasu nominacyi. Ta zwłoka sprawiła wielką niespokóyność w Wawrzyńcu. Nalegania iego w tey mierze były daremne. Papież oświadczył, iż życzy sobie, ażeby młody kardynał użył tych trzech lat proby, na naukę jurisprudencyi kościelney. Wysłano go zatém do Pizy, gdzie akademiia za staraniem Wawrzyńca, przywrocona była do świetnego stanu. Nie przestał iednak naprzykrzać się Papieżowi o skrócenie nowicyatu swoiego syna.

List Piotra Alamanni wysłanego z Florencyi do Rzymu pod d. 8 Stycznia 1490. te w sobie zawiera wyrazy: „Złożyłem pokorne podziękowanie J. S. za łaski któremi zaszczycił pana Giovani. Oświadczyłem mu, iak były przyiemne wszystkim obywatelom Florencyi. Usiłowałem potém z naywiększą ostrożnością napomknąć rzecz tak mocno upragnioną, to iest o publiczney installacyi pana Giovani, przyłączaiąc wszystkie powody przez ciebie mi podane, i zapewniaiąc iego świątobliwość, że tym sposobem wzbudzi ku sobie coraz większą wdzięczność wszystkich obywatelów Florencyi, a w szczególności twoię. J. S. odpowiedział mi bardzo obszernie, i powtórzył to, co oświadczył Piotrowi Filipowi

wi Pondolfi dla przekonania mnie, iż to postanowienie uczynione było w iak naylepszym celu, i że czas oznaczony mieć będzie nayporaryślnieysze skutki. Rozwodził się potém z pochwałami pana Giovani, i mówił o nim z czułością prawdziwie oycowską. Dodał, iż iego sprawowanie się w Pizie, było wyborne; i że w wielu zdarzeniach miał sobie przyznane od akademii pierwszeństwo.,, J. S. zakończył temi słowy: *Zostaw mi staranie o losie pana Giovani, albowiem uważam go iako mego własnego syna, i ogłoszę iego wyniesienie w momencie, gdy się naymniey spodziewać będziesz; iest moim zamiarem uczynić dla niego daleko więcey, niżeli o tem w tym momencie powiedzieć mogę.*

Wawrzeniec w celu przyśpieszenia tey rzeczy i dla wybadania myśli kardynałów, wysłał do Rzymu swego krewnego Orsiniego arcybiskupa Florentskiego; lecz ten prałat mało był zdolnym do intryg dworskich, a iego poselstwo stało się niepożytecznem. Sądzić należy, iż głównieyszą przyczyną opóźnienia tey publikacyi, była boiaźń obrazy kardynałów.

Jan *Medyceusz* miał od naypierwszey młodości za towarzysza nauk, swego krewnego, a syna naturalnego Juliana *de Medicis*, zabitego w czasie konspiracyi Pazzi. Juliusz wszedł do zakonu Sgo Jana Jerozolimskiego; a że ten zakon łączył w sobie obowiązki ducho-

wne i woyskowe, król Neapolitański na prośbę Wawrzyńca *de Medicis*, nadał temu młodzieńcowi bogate przeorstwo w Kapui. Poważny w swoiem zewnętrznem ułożeniu, niespracowany w interesach, i stateczny w swem przywiązaniu, Juliusz de Medicis stał się radą i pomocą swemu młodemu krewnemu Wkrótce po nim przypuszczony był do Sgo kollegium. Nie utracił nigdy wpływu do umysłu swoiego krewnego, i okazuie się, iż po wyniesieniu na tron papiezki, rady surowego i przezornego Juliusza wstrzymały skutecznie skłonność Leona X. do lekkomyślności i rozrzutności. W dalszym zaś czasie, to iest godnem zastanowienia, iż sam Juliusz zostawszy Papieżem pod imieniem Klemensa VII. nie okazał tey bystrości gieniiuszu, i tey mocy charakteru, iak się po nim spodziewano. Może, iż talenta Leona X. więcey się przyłożyły do sławy Juliusza, niżeli tego rostropność i pracowitość dodała powagi rządowi pierwszego.

Reszta w następuiących Numerach.

Opisanie wysp Orkadzkich, przez Jerzego Barry plebana w Shapińſhay na tychże wyspach.

Przez iednę część roku z równą łatwością wpływać można do ſtanowisk lub portów Orkadzkich, we dnie i w nocy. Z przyczyny bowiem północnego ich położenia, nocy są tam tak widne przez dwa miesiące w roku, iż pozwalaią czytać wyraźnie nawet o północy. W innych nawet czasach ciemność nie długo przeszkadza żegludze. Swiatło xiężyca odbiiaiące się od wody, daie poſtrzegać naymnieysze zawady. W niedoſtatku zaś iego, zorza północne wydaią światło, którego blask przechodzi światło xiężyca.

To światło pokazuie się zazwyczay od ſtrony północney, między wschodem słońca, wychodząc z zachmur, iako wytryskaiące źródło, zrazu blade i bez pewnego kształtu, wznosi się zwolna nad horyzontem. W tym ſtanie zostaie na mieyscu czasem przez krótką chwilę, czasem przez kilka godzin bez żadnego ruchu. Niekiedy ta meteora wznosi się wpółkole, w wysokości około trzydzieſtu, a szerokości sześćdziesięciu ſtopni, na słupach szerszych od tęczy. Pod tym ieszcze kształtem, zorza północne są nieruchome. Jnnych czasów rozpościeraią się po niebie, wschodzą bardzo wysoko, biorą niezliczone kształty, i daią widzieć grunt ciemnego

koloru, na którym postrzega się ruch dosyć znaczny. Czasem rozchodzą się po całym firmamencie, rozrzucaią nayżywsze światło, i czynią widok nader wspaniały.

W tym ostatnim przypadku, ich obrot dzieie się rozmaitym sposobem; bywa bardzo bystry i odbywa się kolumnami na wzór ćwiczeń woyskowych. Niższe końce tych kolumn maią wyraźnie kolory tęczy; w górze te kolory są słabsze. Przez nieiaki czas wyrzucaią z siebie iasne płomienie, potem iak gdyby wyniszczone, gasną zostawuiąc na niebie ślady ciemno czerwonawe. Blisko mieysc gdzie błyszczały, widać wkrótce zapalaiące się inne, które podobnie iak tamte iaśnieią i gasną. Trwa to przez kilka godzin, sprawuiąc wielką roskosz patrzącym, a większy ieszcze pożytek żeglarzom. Częstokroć poruszenia zorzy półnoeney będąc bardzo bystre, pozwalaią wyraźnie słyszeć nieiakie świstanie. To piękne widowisko dotąd bardzo niedoskonale opisane, było nierównie rzadsze w ciągu 60. lub 80. lat ostatnich, niżeli w teraźnieyszym czasie. Zdarza się teraz bardzo często; zaymuie przestrzeń będącą między obłokami, i wyższą granicą atmosfery...

Nazwisko Orkad iest bardzo dawne. Herodot nazwał wyspy Brytańskie *Cassiteridami*, od słowa znaczącego w Greckim ięzyku cynę. Diodor Sycyliyski opisuie kształt wielkiey Brytanii, i przyrównywa ią do Sy-

cylii. W sto lat po Diodorze, Pomponiusz Mela wzmiankuie o Orkadach, które Anglicy nazywaią Orkney.

W końcu szostego wieku, S. Kolumban wysłany iako Missyonarz do króla Piktów, miał sposobność widzieć tam xiążęcia Orkadzkiego. Szukał iego protekcyi dla xięży swego zakonu, udaiących się ku tym wyspom dla opowiadania ewanielii. Zdaie się, iż prośba iego była łaskawie przyięta, i że Zakonnicy w swoiém przedsięwzięciu pomyślne otrzymali skutki.

Mówią, iż wiekiem wprzody S. Servan, a potém S. *Colm* odebrali rozkaz pracowania nad nawróceniem tych wyspiarzów; lecz albo ta rzecz iest wątpliwa, albo się im ten zamysł nie udał.

Na nieiaki czas przed tą epoką Norwegiia przyięła wiarę Chrześciiańską za przykładem swoiego króla Olausa Friguessona, który będąc wychowanym w Anglii; miał czas wyuczyć się tam prawideł tey religii, i wyznawał ią z naywiększą gorliwością. Myśląc o iey rozszerzeniu, przygotował pięć czyli sześć okrętów; zabrał z sobą ludzi uczonych i zdatnych do rozpościerania światła prawdy. Udał się naprzód ku Jrlandyi, z którą Norwegia była przez ścisłe połączona związki. Czyny iego w tym kraiu nie wchodzą do naszego zamiaru. Za powrotem spuścił kotwice przy iedney z wysp Orkadzkich, nazwaney *Ronalsay*, ku północy leżącey.

Sigurd hrabia Orkadzki, znayduiąc się wtenczas na tey wyspie, gotował się na iakowąś wyprawę. Byłto xiążę rzetelny, otwarty, daleki od wszelkiego podeyrzenia, zaufany w swoiey odwadze i sławie. Widział flotę króla Norwegii wchodzącą do swoich portów, i nie powziął ztąd żadney obawy. Zaproszony od Olausa, udał się śmiało do iego okrętu. Mniemał zapewne, iż miano mu powierzyć iakową wyprawę lub się naradzać nad wspólnemi interesami. Lecz wkrótce uznał swóy błąd. Zaledwie ztanął w okręcie, Olaus z zmyśloną powagą, w te do niego odezwał się słowa: ,,Nie mogłeś zapomnieć, że iako prawy dziedzic Harolda Harfagera, mam niezaprzeczone prawo do własności tych wysp, na których panuiesz. Widzisz, że w tym momencie trzymam w moim ręku i ciebie i twoie losy. Lecz nie chcąc na twoię szkodę z położenia mego korzyztać, postanowiłem tylko zatrudnić się twemi sprawami, i utwierdzić na mocnieyszych zasadach łączące mnie z tobą przymierze. Z tego powodu radzę ci, ażebyś wraz z twoim ludem, przyiął natychmiast religiią Chrześciiańską, a mnie uznał za swoiego zwierzchnika. Jeżeli przystaniesz na moie żądanie, bądź na zawsze pewnym moiey przyiaźni, a to co więcey ważyć u ciebie powinno, bądź pewnym, że ci to naywyższy Pan świata nagrodzi. Lecz ieżeli ty i lud twóy odrzucicie moie żądanie, postanowiłem spustoszyć wasz kray, i ukarać

was wszyſtkich naysroższą męczarnią; po czém macie się spodziewać surowszey ieszcze kaźni od zagniewanego Boga moiego.,,

Hrabia zdziwiony tém oświadczeniem i groźbami, któremi go zaſtraszyć żądano, odpowiedział z stałością: ,,O królu, nie mogę wyrzec się religii poświęconey zwyczaiem i podaney mi przez przodków, gdyż nie mam żadnego powodu mniemać się nad nich rozumnieyszym. A do tego czasu nie dano mi żadney przyczyny, któraby mnie przekonać mogła, iż religiia którą mi chcesz narzucić, więcey warta od moiey „

Król nie miał ani czasu, ani chęci używać innych dowodów iak tych, których używał we wszyſtkich swoich wyprawach, i które lepiey się zgadzały z uporczywą gorliwością, iaką był zaięty i z despotyczną przewagą, do którey się przyzwyczaił. Dobył swoiego miecza, a pochwyciwszy syna którego hrabia z sobą przyprowadził, oświadczył, iż ieżeli oyciec nie przyymie podanych sobie warunków, patrzeć musi na śmierć swoiego dziecięcia, a śmierć ta będzie tylko początkiem krwawych morderſtw, iakiemi skarze tych wszyſtkich, którzy odrzucą przyniesioną sobie religiią. Przeſtraszony Sigurd, i pewny skutków odrzucenia, uſtąpił potrzebie, przyiął chrzeſt i nakłonił swóy lud do naśladowania siebie. Król Norwegii pyszny z dokonania tego pobożnego dzieła, wyiechał zabrawszy w zakład syna Sigurda i zoſtawiwszy na tych wyspach

kilkunaſtu ludzi uczonych dla oświecenia mieszkańców w prawidłach i obowiązkach przyiętey religii. . . .

Wyspa Mainland (czyli Pomona, naypięknieysza z Orkadzkich), przecięta ieſt od południa na północ ieziorem *Stenis.* Na zachód ieziora ieſt wydrążone mieysce w okrąg na sześćdziesiąt sążni dyametru, obwiedzione szerokim i głębokim okopem. Srodek tego dołu wysadzony ieſt kamieniami, a ziemia z niego i z okopu wybrana, służyła zapewne na usypanie czterech wzgórków nader wysokich, to ieſt dwóch na wschód, dwóch na zachód.

Na wschód ieziora ieſt góra usypana z ziemi w półkręże na szesnaście sążni dyametru, we środku również ieſt kamieniami obmurowana.

Domyślano się, iż te pomniki równie iako i inne tym podobne, należały do obrządku Druidów. Lecz nie mamy żadnego dowodu, ażeby Druidowie znaydowali się kiedy na tych wyspach. Nie zdaie się nawet, ażeby Celtowie, którzy mieli Druidów za kapłanów, założyli tam iakową osadę. Można to poznać z nazwisk ludzi, mieysc, z języka i obyczaiów, iakie były zawsze właściwe Piktom, Gotom lub Duńczykom.

Jeſt więc rzecz naturalna przyznać pomienione pamiątki, iednemu z wyżey wspomnionych narodów.

Domyślać się należy, iż to były mieysca naywyższych sądów lub zgromadzeń ludu, lub w pewnych okolicznościach służyły zamiaſt kościołów poświęconych Odinowi bóſtwu Skandynawów. Nie można było obrać dogodnieyszego mieysca na tak ważne przedmioty Nie wiele ieſt oddalone od wyspy Mainland, będącey w pośrodku Orkad, w równey odległości od Birsy mieszkania xiążąt czyli hrabiów. i od Kirkwal, które przez długi czas było ſtolicą państwa.

W jedney dolinie na wyspie Mainland znayduie się bagno, w którym ieden człowiek kopiąc ię znalazł dwa rogi podobne do krowich. Te rogi obrócone w górę szerokim końcem, pokryte były twardą ziemią; brzegi ich wykładane były piękną robotą ze srebra, mieściły w sobie trzyſta sztuk monety. Na spodzie, to ieſt w cieńszym końcu tych rogów, znaydowały się drobne sztuczki posiekanego srebra.

Cały ten skarb ſtarożytny troskliwie był ukrywany przez tego, który go wynalazł, i w części sprzedany, nim właściciel gruntu dowiedział się o nim. Co było przyczyną, iż nie mógł go pokazać w całości Antykwaryuszom. Opisano go iednak z wielu sztuk wynalezionych i odkupionych, i poznano, iż to była moneta Kanuta wielkiego, robiona w rozmaitych miaſtach Angielskich....

Pomiędzy czworonożnemi zwierzętami znayduiącemi się na wyspach Orkadzkich,

uważać należy szczura Norwegskiego czyli szarego szczura (Buffon nazywa go *Surmulot*). Jeſtto szczur nader wielki i bardzo szkodliwy. Nie pochodzi on z tych wysp, lecz przywieziony tam był w okrętach obcych; atoli rodzay iego niezmiernie się tam rozmnożył. Żaden inny rodzay szczurów nie może się utrzymać tam gdzie te szczury przebywaią. Napełniaią domy, szpichlerze, magazyny i cmentarze. Przeszły prawie do wszyſtkich wysp, a gdzie tylko przenoszą mieszkanie, wszędzie wygubiaią inne szczurów rodzaie; w czém więcey wyrządzaią nam złego aniżeli dobrego, ponieważ więcey maią siły i sposobności szkodzenia Długość tego szczura ieſt 18. calów. grubość zaś w miarę długości; ma nogi mocne i bardzo oſtre pazury; nic zaś nie masz, coby zębom iego oprzeć się mogło. Przy tych wszyſtkich sposobach posiada nadzwyczayną zręczność i szybkość w pływaniu, może przy tym długo zoſtawać pod wodą. Widząc się napaſtowanym nawet od człowieka, nie wiele okazuie boiaźni, uſtępuie na kilka kroków, potém ſtawa i nawet grozi swemu napaſtnikowi.

Barany (*Ovis aries Linneusza*) są na tych wyspach szczególnieyszego rodzaiu. Niektóre podobieńſtwa zbliżaią ie do Jslandkich, i tych które są na wyspach Ferroe i Szetland. Lubo są dobrego rodzaiu i dosyć liczne, mało iednak przynoszą pożytku z przyczyny, iż mieszkańcy maią nierozsądny

zwyczay puszczać ie wolno po rozległych polach, na wszystkie niewygody powietrza, gdzie często stаią się łupem żarłocznych psów i orłów, które się na nie rzucaią. Pomimo iednak tylu przyczyn zniszczenia, rodzay tych owiec nie tylko się utrzymuie, lecz wiele innych przechodzi swoią płodnością.

Nie iest tam rzadką rzeczą widzieć owce wydaiące od razu po dwoie i troie iagniąt; wykarmienie ich nie iest im także trudne, byle pora czasu i pastwiska sprzyiały. Te owce są małego wzrostu, i niewięcey ważą nad 30. funtów. Po większey części są bez rogów; głowa ich biała lub szara, nogi i całe ciało krótkie; ogon nie dłuższy nad trzy lub cztery cale; runo niekiedy bardzo delikatne, waży naywięcey dwa funty. Mięso ich nie iest bardzo smaczne; lecz to pochodzi z niedozoru i złego gatunku paszy; gdzie mieszkańcy dali się nakłonić do większey pilności w wychowaniu owiec, mięso ich lepszego nabrało smaku.

W wielu mieyscach owce błąkaią się po brzegach morskich, a gdy opadnie woda, zjadaią od bałwanów wyrzucone rośliny. Z tego pokarmu miewaią mięso czarne, suche i twarde, podobne do ladaiakiey zwierzyny. Żyią bez żadney pomocy ludzkiey samym sobie oddane, i mnożą się tak iak inne zwierzęta....

Mieszkańcy dzielić się mogą na trzy klassy. Pierwsza składa się ze ślachty (*), bądź właścicielów ziemi, bądź tych którzy przez pracę przyszli do iakowegoś maiątku. Druga klassa iest przekupniów lub rzemieślników. Trzecia rolników i ich czeladzi.

Chociaż właściciele są o swoie dobro troskliwi, nie staraią się iednak zachęcać do pracy i przemysłu swoich służących, i nie daią im potrzebnego w tey mierze przykładu. Zakazany handel, który na tych wyspach prowadzą, nadaie mieszkańcom skłonność do zazdrości i podeyrzenia. Nie daie się to postrzegać w przyymowaniu cudzoziemców; wyspiarze zachowuią dla nich naywiększe względy gościnności. Lecz ieżeli tam cudzoziemiec osiędzie, natychmiast obudza przeciw sobie większą ieszcze zazdrość, aniżeli krajowcy.

Osobiste zawziętości, zamiast coby z czasem słabieć powinny, bardziey ieszcze wzrastaią i tamuią skutki pożytecznych zamiarów.

Lecz cóżkolwiek powiedzieć można o tych przywarach nie rzadkich między ludźmi

---

(*) Gentry. *To słowo nie ma stosownego znaczenia w naszym ięzyku. Wyraża właściwie drobną ślachtę. Ale tu, są to ludzie maiący sposób do życia, utrzymuiący się z dochodów swoiey ziemi, lub znacznieyszego handlu.*

nawet wyższego ſtanu, nie należy odmówić sprawiedliwości kobietom, które gdy w innych kraiach żyią w uſtawicznem roztargnieniu, tu zatrudniaią się tylko samemi domowemi obowiązkami. Matki są wzorem dla córek, a córki usiłuią naśladować ich przykład, i bydź im posłusznemi, z tą chęcią i wesołością przyiemną, która samey cnocie ozdoby przydaie. Wchodząc w śluby małżeńskie, co im się rzadko zdarza z przyczyny zbyt małey liczby mężczyzn, ſtaią się uszczęśliwieniem swoich mężów, przez przywiązanie ku nim i ku dzieciom, oraz przez pilność i pracowitość około gospodarſtwa domowego. Edukacya ich w tych kraiach iako i wszędzie, ieſt więcey zaniedbana aniżeli mężczyzn, a przecięż przechodzą ich one swoim dowcipem i przenikłością. Obdarzone są tą żywą i delikatną czułością, która ieſt naypięknieyszą płci piękney ozdobą, i gdy zbyt częſto mężczyzni zaniedbuią obowiązków swoiey religii, przeciwnie kobiety we wszyſtkich swoich poſtępkach, zachowuią szczerą i oświeconą pobożność.

Dalszy ciąg w naſtępuiącym Numerze

O wyspie Ischia.

Z podróży Pana Nicolovius *Niemca.*

Wyspa *Ischia* leżąca w stronie wschodniey wniyścia do zatoki Neapolitańskiey, a mogąca mieć obwodu około dziesięciu mil, iest górą, którey kształt okazuie, że iest wulkanem iuż zgasłym. Ma przylądki małe wychodzące w morze. Wzdłuż iey brzegów są gdzieniegdzie mieściny, a po całey wyspie tu i owdzie rozrzucone domki; do tey wysokości po górach dochodzące, że tam iuż uprawa ziemi nie może mieć mieysca. Białość domów wystawia oczom przyiemną sprzeczność z zielonością winnic i ogrodów, w których ie przez połowę tylko widać. Na wierzchółku góry, wyrobiono w wulkaniczney opoce pustelnicze mieszkanie, w którem iest kaplica i trzy celki od tyluż pustelników zamieszkane. Jeden z nich obchodzi całą wyspę dwa razy co miesiąc po iałmużnie, i sprowadza chleb, oliwę, iaia i wszystko, co potrzeba dla kaplicy. Chętnie mu wszyscy daią iałmużnę, polecaiąc się świętym iego modlitwom, i corocznie odprawuią pielgrzymkę do tey kaplicy. Poszliśmy także raz do tego mieysca, gdzie pustelnicy przyięli nas serdecznie, i tyle nam radzi byli,

ile im ich ubóstwo pozwoliło. Jeden atoli starzec zgrzybiały, nie dawał na nas naymnieyszey baczności. Co ranek i wieczor klęczał przed kaplicą lub ołtarzem. Wzbudziło to w nas ciekawość i upatrzywszy raz dogodną porę, przystąpiliśmy do klęczącego. Gdyśmy się z nim wdali w rozmowę, powiedział nam, że iest rodem Niemiec, i że wyszedłszy z oyczyzny swoiey w doyrzałym wieku, dla odwiedzenia domku N. Panny Loretańskiey, nie powrócił iuż do kraiu. Spytaliśmy go o lata? Urodziłem się, rzekł drżącym i słabym głosem, w roku 17.. ale nie wiem, iaki teraz rok...

Niebo zawsze prawie pogodne nad tą wyspą. Zima tam łagodna i gadziny bez iadu, zródła wody na wiele chorób pomocne. Rząd także okazuie tam dobroczynność swoię, gdyż cała wyspa wolna od podatków. Odwiedza ią król raz w rok i wyposaża ubogie dziewczęta. Jest także szpital utrzymywany kosztem towarzystwa miłosierdzia ustanowionego w Neapolu. Kilkuset chorych ma w nim wszelkie opatrzenie pod czas pory służącey do brania kąpieli. Kilkanaście bacików odwożą ozdrowiałych do Neapolu, i sprowadzaią chorych do tamteyszego szpitala. Chromi odzyskawszy moc w nogach, zostawuią szczudła na wyspie, ofiaruiąc ie N. Pannie, lub iakiemu Swiętemu.

Drzewa, drzewiny i rośliny lubiące grunt wulkaniczny, udaią się na tey wyspie przecu-

downie. Widać tu i owdzie gaie dębowe i kasztanowe; dziesięć lat tylko dozwalaią im wyrosnąć; drzewa pomarańczowe, iabłonie wydaiące granaty, drzewa figowe i t. d. rosną pospolicie po ogrodach, a z dzikich roślin, naywięcey iest mirtu i lentyszku.

W mowie, postawie i ubiorze maią mieszkańcy coś sobie szczególnego. Nieznane tu mody, i samo przyrodzenie tey ziemi nie dopuszcza przystępu naszym wynalazkom zbytkowym. Utrzymuią się tylko osły i kozy na tamteyszym gruncie, gdyż na całey wyspie iest górzysty, i wozy toczyć się po nim nie mogą. Sam król, iak tylko z batu wysiądzie, musi równie iak nayuboższy mieszkaniec, iechać na osiełku.

Odwiedziliśmy pierwszą razą tę wyspę na wiosnę. W miasteczku *Ischia* dwa dni bawiliśmy, aleśmy domu zaiezdnego nie znaleźli, odesłano nas do mieszkańców, o których nam powiedziano, że nas przyymą ochoczo. A naprzód stanęliśmy gospodą u iedney staruszki maiącey przy sobie niewiastę lat średnich i małą dziewczynę, te z dwóch izdebek ustąpiły nam iedney, nie odstępowały nas i na chwilę, wypytywały się z troskliwością, o zdrowie naszych nieprzytomnych przyiaciół, i pierwszego dnia, gdym się przebudził, spostrzegłem przy moiem łóżku owę staruszkę, przykrywaiącą mię na ramiona kołdrą, która się z nich, gdym spał, zsunęła.

Zaba-

Zabawiliśmy na tey wyspie czas nieiaki, i powróciliśmy znowu na nię w jesieni, gdzie przepędziliśmy kilka tygodni w bliskości łaźni. Nasz gospodarz, rodem z *Sorrento*, osiadł w *Jschia* od dawnego czasu, i zwano go powszechnie *Sorrentczyk*. Byłto ſtarzec dobrze się maiący, bo kilka winnic posiadał. Żona, siedmnaſtoletnia córka; syn ſtarszy od niey; a drugi młodszy składali familią iego. Dwie służące żyły z niemi w zupełney równości, gdy były wolne od pracy. Krewna ich czternaſtoletnia dziewczyna, imieniem *Fortunata*, zawsze domu pilnowała.

Wchodzi się przez schodki z ulicy na dziedziniec, zamknięty z dwóch ſtron domem, a z drugich dwóch winnicą i nizkim murem, wychodzącym na ulicę. Jedna izba nie ma związku z drugą; ale do każdey są osobne drzwi z dziedzińca, i każda ma okno pod samym prawie dachem, lub też dziurę we drzwiach. Jzby te służą tylko do spania, lub dla schroniania się przed deszczem; kiedyindziey zaś, wszyscy na dziedzińcu bawią. Tam ieſt altanka przeciw upałowi słonecznemu, i w niey zwyczaynie iadaią. W inney ſtronie dziedzińca ieſt tylko kuchenka; a obok niey ſtudnia.

Po całey wyspie dachy na domach są płaskie; te służą do suszenia owoców i do różnego użytku. Nad dachem domu, w którymeśmy ſtali, był namiot. Córka gospodarza sypiała tam po południu, a ſtary oy-

ciec często pod nim noc przepędzał. Wchodzi się na ten dach po drabinie: wziąwszy ią za sobą, nikt iuż na dach nie wlezie,

Wieczorem, dziedziniec iest salą balową; po wyniesieniu z niego stołu i krzeseł, zasiadaią wszyscy na schodach, będących przededrzwiami każdey izdebki. Nie widziałem, aby gdzie lepiey, iak tu, sławny taniec Neapolitański *Tarentella* tańcowano. Tańcuią go zazwyczay dwie dziewczyny, a trzecia śpiewa przy odgłosie bębenka (*tamburino*). Utyskiwanie nieszczęśliwego lub od ułubioney odłączonego kochanka, a częstokroć gniew wzgardzonego, są materyą tych śpiewów. *Madona e Cupinto* (N. Panna i Kupido) są w nich niekiedy razem wzywani. Pięknoić tego tańca, zależy na rozmaitym kształcie trzymania się tańcuiących, na wyrabianiu fartuszkiem, na coraz odmiennych figurach tanecznic, i na odgłosie grzechotek, które w ręku trzymaią, lub na klaskaniu palcami, gdy tamtych nie maią Lecz bardziey nas ieszcze zastanawiała umieiętność ich w nadaniu temu tańcowi, iakiego chciały, wyrażenia. Tańcowała go raz *Fortunata* dla naszey rozrywki z niezgrabnym chłopem Lombardzkim, i tańcowaniem swoiem wyszydziła iego niezgrabny sposób tańcowania.

Taż sama przyiemność i dowcipność wydaiące się w ich zabawkach lub tańcu, dały się widzieć w ich sprawach i rozmowie. Ka-

żdego poranku, gdyśmy się obudzili, wisiały iuż nad stołem przygotowane dla nas śliczne winogrona. Gdyśmy śniadanie iedli, przynosił nam gospodarz staruszek koszyk naywybornieyszych owoców. Często wieczorem córka iego *Francesca* zapraszała nas na przechadzkę; wiodła do iedney z winnic oycowskich, sadowiła nas w mieyscu, skąd był naypięknieyszy widok, i naydoyrzalsze winne iagody dla nas zbierała. Gdyśmy szli, opowiadała nam nazwiska i przymioty każdey roślinki, która się iey godnieyszą uwagi zdawała. Dziewczyna ta i *Fortunata* miały w całém postępowaniu i obeyściu się z drugiemi owę ślachetność, po któreyby w naszych Niemczech sądzono, że miały iak naylepszą edukacyą. Lecz też nieszczęśliwa ta osoba, którey schodzi na przyiemnych powabach, wrodzonych tam wszystkim prawie kobietom! Dla teyto iedynie przyczyny nie mogła *Fortunata* cierpieć przyszłey bratowey swoiey. Na próżno wystawialiśmy iey, że ma natomiast te wszystkie dobre przymioty, które są istotnie potrzebne; iż zna się na domowém gospodarstwie, umie szyć, prać i t. d. Prawda, odpowiedziała *Fortunata*; ale naprzód iest brzydka; powtóre nie umie ani tańcować, ani śpiewać; zgoła nic nie umie, a iest brzydka i bardzo brzydka! i takąto zawsze na przełożenia nasze dawała nam odpowiedź.

Licho odzianą zastaliśmy *Fortunatę*, gdyśmy na wyspę przybyli, ale w kilka dni oporządziliśmy ią podług mieyscowey mody, to iest, dostała czarny aksamitny gorsecik, fartuch, spodnicę i kwef. Wkrótce spostrzegliśmy, iż utraciła wesołość, gdy wszyscy w domu byli weseli; stała się samotną, smutną i zawsze była zamyśloną, a nie chciała powiedzieć przyczyny. Jednego nareście wieczora podczas tańców, siadłem przy niey i znowu się pytałem: cóż ci iest *Fortunato*? Czy ci nie dostaie czego?... *Cinquaglie* (zausznic) odpowiedziała pocichu. Spoyrzałem na nię, rozumieiąc, iż zemnie żartuie; lecz w rzeczy samey ta była iedyna przyczyna iey smutku.

Bardzo prędko wszyscy się spoufalili z nami i tykać nas zaczęli w rozmowie. Pytaliśmy ich, czyli tak ze wszystkiemi są poufali? Nie, odpowiedzieli, ale z temi iedynie, których lubimy. Nie mogli się zaspokoić, aż póki dla każdego z nas nie wymyślili nazwiska, i iuż potem niem na nas wołali, co ich wielce bawiło. Naygrubszego z pomiędzy siebie zwali *Pallone*(Bal), a naymłodszego i nayświeższego, *Rosa di Magio* (Roża Majowa).

Odbieraliśmy często podobne dowody dobroci i od innych mieszkańców tey wyspy. Podczas częstey przechadzki odprawianey na osłach, z których każdy miał osobnego prze-

wodnika, poznaliśmy się z wielu właścicielami maleńkich winnic. Skoro nas postrzegli, zapraszali zaraz do winnic swoich. „Póydź, póydź, rzekł do mnie dnia pewnego nieiaki *Philippo*, któremu raz, gdy mię do siebie zapraszał, abym go odwiedził, odmówiłem: póydź, dam ci wyborne winogrona; ia tylko sam wiem, gdzie się znayduią; nie pokazałem ich żonie nawet moiey „

Często także doznawaliśmy grzeczności i od ludzi wcale nam nieznaiomych. Szedłem raz do kościoła, gdzie Biskup miał bierzmować, a było bardzo gorąco. W tém spostrzegłem osła nadzwyczaynie pięknego i porządnie osiodłanego; przypatrowałem się mu ciekawie, co widząc ieden człowiek dobrze ubrany, przystąpił do mnie i rzekł: ten osieł iest moim, chceszże siąść na niego? nie przyiąłem iego ofiary, lécz koniecznie na mnie nalegał. Wsiadłem więc, a on szedł pieszo w swoię drogę, i obracaiąc się kilkakrotnie do chłopca prowadzącego osła, wołał na niego, aby dobrze prowadził i zaczekał na mnie przed kościołem. Nigdym wprzód tego człowieka nie widział, i nigdym go iuż nie zobaczył.

Właziliśmy niekiedy wieczorem na wzgórek, z ktorego widać było wyśmienicie zachodzące słońce i wschodzący xiężyc. Nie daleko pod górą mieszkała niewiasta imieniem *Maria Giuseppe*, która ile kroć nas zoczyła,

wynosiła zaraz owoce na talerzu, zasiadała obok nas poufale, rozprawiała o swoiem gospodarſtwie domowém, o bliskim powrocie męża i powiadała, co na iego przybycie gotuie: zgoła, prawiła o naydrobnieyszych interesach swoich.

Prawda, iż tameczni mieszkańcy przyymuią niekiedy zapłatę za swoie grzeczności. Tak na tey wyspie, iako też w całych południowych Włoszech nie mało ieſt ludzi chciwych na pieniądze; ale ta chciwość ieſt tylko chciwością właściwą dzieciom, które pragną tego wszyſtkiego, co się im pokaże. Nie myśląc oni o wartości pieniędzy, żądaią nadzwyczayney zapłaty za swóy towar lub robotę; lecz zwyczaynie zaraz przeitaią na tey sumçe, iaką im kto według słuszności poda.

Gdy dasz iałmużnę ubogiemu, przyymie ią z oboiętnością na pozór; nie znaczy się to iednak, żeby byli niewdzięcznemi, lecz że uczynność i wsparcie za rzecz naturalną poczytuią, i dlatego ich dzieci z wielką trudnością daią się nauczyć słowa: *dziękuię.*

Mieszkańcy wyspy *Jschia*, równie iak wszyscy Włosi nie używaią słowa *człowiek*, lecz chrześciianin, a to słowo u nich iedno znaczy, co *Katolik.* Lubo zaś uważali, iż nie zachowuiemy zwyczaiów ich religii (ieſteśmy bowiem proteſtantami), wcale nam tego za złe nie mieli.

W mowach pobożnych nayistotnieyszym ich iest celem N. Panna; ieyto oni polecaią się, gdy się z tobą rozchodzą, i życzą ci świętey nocy (*santissima notte*); do niey uciekaią się w chorobach. Gdy iuż doyrzała osoba umrze, modlą się za iey duszę, a śmierć dziecięca za szczęśliwość dla niego poczytuią. Gdy iednemu z małego towarzystwa naszego umarło dziecię, rzekła do mnie *Francesca*: „Smucisz się! ach wiem, co masz na myśli! I ia także myślę o dziecięciu, lecz iestem szczęśliwa, gdyż iest w raiu.„

Uroczystości religiyne są dla nich dniami radości. Gdyśmy przybyli na wyspę, powiedziano nam, iż musiemy na niey zabawić do święta tamteyszego patrona Że zaś wypadało nam dłużey zatrzymać się, i gospodarstwo nasi spostrzegli, że ich niecierpliwość dzielemy, dali nam do czytania żywot tego świętego, abyśmy (mówili nam) widzieli, coto był za człowiek.

Zwał się *Giovanne* (Jan), i na tey się wyspie urodził, gdzie niektórzy z krewnych i znaiomych iego ieszcze żyli. Był zaś mnichem w *Neapolu*, i za życia ieszcze miano go za świętego. Widziano raz, iż gdy szedł za processyą, nie dotykał się wcale ziemi nogami; inną znowu razą przeszedł pod czas ulewy, a nie zmokł.

W uroczystość Sgo Januaryusza chciał, iak wielu innych, przystąpić do wielkiego

ołtarza dla modlenia się przed cudowną krwią tego świętego, lecz w tłoku zgubił kulę, którą się podpierał, i musiał usiąść przy drzwiach kościelnych. Po nieiakiey chwili, widziano iak owa kula szła na powietrzu ponad głowami ludu, wydaiącego radosne okrzyki, i oparła się o piersi świętego ſtaruszka. Gdy umarł, cisnął się lud tłumem dla oglądania ciała iego, tak dalece, iż ſtraż poſtawić musiano; lecz mimo tego, zniknął nagle ieden palec u nogi, i nie dowiedziano się nigdy, gdzie się podziała ta relikwiia. Gdyśmy gospodarzowi naszemu wyrazili podziwienie, że mieszkańcy czczą go za świętego, chociaż ieszcze nie ieſt kanonizowany, zaczął się śmiać i rzekł: Jakto! on nie miałby bydź świętym, gdy tyle cudów poczynił!

Nadszedł nakoniec dzień uroczyſtości iego, i obchodzono go z zwykłemi obrządkami. Wieczorem, całe miaſteczko oświecono przez pozawieszane u dachów na wszyſtkich domach latarnie, zrobione z papieru napuszczonego oliwą. Wszędzie rozlegały się radosne okrzyki. Pokazano nam z uszanowaniem kilka domów bardziey oświeconych i mówiono: tam mieszka ieden z krewnych świętego, tu zaś wnuczka iego, i t. d. Siedzieli ludzie na dachach, wołaiąc z nich ieden na drugiego, i odpowiadaiąc sobie przeraźliwém świſtaniem. I ia także, rzekł nasz ſtary gospodarz, uczynię ofiarę świętemu; i poszedłszy

do szpichlerza, wyniół ſtarą beczułkę. Zapalono ią, i wszyscy domownicy przypatrowali się iak gorzała: taczali ią w ciasney dróżynie, i szli za nią z okrzykami, póki się nie rozsypała. Skończył się ten dzień przez tańce i różne zabawy.

Przyszedł nareście czas, żeśmy tę gościnną wysepkę opuścili. Przy pożegnaniu, zapraszali nas wszyscy znaiomi, abyśmy ich ieszcze kiedy odwiedzili, ale iuż do tego nie przyszło.

Wiadomość o życiu i dziełach Jana Jonſtona, *przez JP. Arnolda M. D. Czł. Tow. Warszawſkiego.*

Zwracaiąc uwagę rodaków moich na mężów uczonych, którzy w odległości od ſtolicy żyli, ſtaram się oraz zbiiać owo zdanie fałszywe, iakoby wiek siedemnaſty i do połowy osimnaſty, był letargiem dla umieiętności w Polsce.

Pomiędzy miaſtami województwa Poznańskiego, które się przez ludzi uczonych wsławiły, Leszno iednozgodnie umieszczoném bydź powinno. Miaſto to było w wieku XVI. tylko wioską, dziedziną wiekopomnych

Leszczyńskich, których familia z królem Stanisławem wygasła. Ponieważ znaczna liczba Morawianów i Czechów założyła mieszkanie swoie około tey wioski, wkrótce zaludniona ta osiadłość w miasto się zamieniła. Że zaś wiele znacznych familiy Czeskich, szukaiących tam schronienia dla zamieszek w Czechach, iako też wielu Szlązaków prześladowanych woyną trzydziestoletnią, w tych okolicach przytułek sobie obrało; Stany Rzeczypospolitey udarowały to miasto wszelkiemi przywileiami, któremi się inne znaczne miasta szczyciły, który zaszczyt słusznie mu udzielono, tak dla ludności, iako też i dla sławnych rękodzielni, z których znacznieysze każdemu są wiadome.

Rafał Leszczyński woiewoda Bełski, nie tylko się przyczyniał do polepszenia rękodzieł w swoim mieście, i do rozszerzenia handlu, coraz się bardziey wzmagaiącego, lecz prócz tego założył szkołę pod imieniem *Gymnasium illustre*; wkrótce potém, gdy Ferdynand II. kwitnące gymnazyum w miasteczku Bayten spustoszył. Nie bez przyczyny więc rzekł Władysław IV. przy śmierci tego męża oświeconego i wysoko w kraiu zasłużonego: *Gemmam senatus nostri amisimus.*

Syn iego i dziedzic Bogusław Leszczyński, podskarbi wielki koronny i ienerał Wielkopolski, nadał szkole tey wygodnieysze mieysce, wybudowawszy dom murowany, w którym się dotychczas młodzież w naukach

doskonali. Było i to także udziałem pomyślnym dla tey szkoły, iż od sławnego nauczyciela *Jana Amos Komeniusza* urządzoną zoſtała, z którey potém wielu wyszło mężów zacnych, i kraiowi użytecznych, a nawet i ów król filozof, który w Lunewilu życie nieszczęśliwym przypadkiem zakończył.

Wkrótce założono przy tém Gymnazyum drukarnią, która się ieszcze w wieku ośmnaſtym utrzymywała, wydaiąc równie iak i drukarnia Presserowska, która iey mieysce zaſtąpiła, nie tylko xiążki szkolne, lecz też i inne dzieła użyteczne; i tak *np.* wychodził tam od roku 1742. aż do oſtatniego pożaru w tém mieście, kalendarz na horyzont Wielkopolski wyrachowany, i znany pod imieniem kalendarza Wielkopolskiego.

Pod opieką Rafała Leszczyńskiego powſtała tu także szkoła zgromadzenia wyznania Auszpurskiego, dotychczas trwniącą, ta iednak Gymnazyum nigdy wyrównać nie mogła.

Bogusław Leszczyński ſtarał się przykładać wszelkiemi sposobami do dobra współobywatelów swoich. Uſtanowił wkrótce po zakończonych za granicą naukach, lekarza powiatowego dla tey okolicy; obrawszy pierwszym do tego urzędu, swego niegdyś nauczyciela i towarzysza w podróżach.

Ponieważ zaś lekarze powiatowi w Lesznie, i za czasów ieszcze panowania Stanisława Auguſta, wszyscy Polacy rodem byli,

niech mi przeto wolno będzie namienić cóżkolwiek o ich zasługach w świecie uczonym.

Naypierwszy był Jan JONSTON, urodzony w Szamotułach małem miasteczku woiewództwa Poznańskiego, roku 1603. dnia 3. Września. W osmym roku posłali go rodzice do szkół *Ostrorogskich*, a w jedynastym do sławnego wówczas gymnazyum w miasteczku Szląskim *Baytęn*. Dzieiopisowie Sląscy sławią iego pilność przez cały ciąg nauk, i za honor przypisuią owey szkole, iż Jonston w niey był uczniem.

W czasie czteroletniego bawienia się w Baytęn; utracił rodziców; z woli przeto stryia powrócił do domu. Lecz, że zapał iego do nauk niczem przytłumić się nie dał, posłano go do Gymnazyum Toruńskiego, gdzie się przez trzy lata bawił; po skończonych naukach miał mowę: *De fraudibus contra Lipsium*, która oczywistym była dowodem, iż nie próżno tam czas swóy przepędził.

Chcąc się w umieiętnościach doskonalić, udał się do kraiu przodków swoich, pochodzących z znaczney ślachetney familii Szkockiey *Crogborn* i kanclerza *Morus*. Wsiadłszy w Gdańsku na okręt, przybył do Londynu, a ztamtąd udał się do *Sankt Adrews*. Podskarbi Szkocki, zalecił naszego Jonstona arcybiskupowi St. Andrewskiemu, który był oraz prymasem Szkockim i kanclerzem państwa. Od tegoż będąc pomieszczony pomiędzy dwu-

nastu pensyonarzami królewskiemi, otrzymał wiele dowodów przywiązania od margrabiego Argothel i od hrabiów Areskine, nawet po śmierci nieszczęśliwego podskarbiego. Tak ślachetnie wspierano tam Polskiego młodzieńca, który potém w własney oyczyznie zapomnianym został.

Nie był on dumnym, ani z powodu sławnych przodków swoich, ani z protekcyi mężów znakomitych; lecz owszem, było to tém większą dla niego pobudką w przykładaniu się do nauk. Jakoż w rzeczy samey znaczne postępki uczynił w języku Hebrayskim w tey akademii, którą zwykł był swoią pierwszą matką nazywać. Lecz stosownie do ducha wieku owego, cokolwiek za nadto trudnił się filozofiią scholastyczną, w którey tak był biegłym, iż przy trzech publicznych promocyach akademickich miał mowy, iako to, *De passione Dei*; *de Spiritu Sancto et de Philosophiæ cum Teologia consensu.*

Jnteresa domowe były powodem, iż się do oyczyzny powrócić musiał, z stałém iednak przedsięwzięciem udania się znowu do Szkocyi, gdzie się spodziewał zostać professorem ięzyka Hebrayskiego, lub też poświęcić się rozwagom ascetycznym, które sobie bardzo polubił. Lecz nigdy więcey nie oglądał Szkocyi, ponieważ do innego zawodu był przeznaczonym.

Podwakroć z niebezpieczeństwa życia wyszedłszy, przybył szczęśliwie do domu, lecz

oyczyznę zaſtał w okropnym ſtanie, z przyczyny panniącego naówczas powietrza. Przez nieiaki więc czas musiał w lasach przebywać, a nie mogąc przeto interesów swoich załatwić, udał się iako przewodnik w naukach małoletnich *Kurczbacha* i *Zawady*, do Gymnazyum w Lesznie.

Spodziewano się znaleźć w Jonſtonie wielkiego człowieka, filozofa i teologa, i w rzeczy samey nauki początkowe, które odebrał i poſtępki znaczne, usprawiedliwiały to oczekiwanie; lecz niespodzianie zamysły iego inny wzięły kierunek, poſtanowił bowiem zoſtać lekarzem nie zrzekaiąc się wszelako filozofii i teologii. Zmiana tą w jego przedsięwzięciu ſtała się korzyścią dla nauk, a zaszczytem dla oyczyzny. Jonſton przekonał się wkrótce, że wiadomość dokładna hiſtoryi naturalney, dla lekarza koniecznie ieſt potrzebną; czytał więc, ile tylko w tey materyi doſtać mógł xiążek, i rzeczy przeczytane pilnie zbierał: Tym sposobem powſtało z prac iego naypierwsze dzieło hiſtoryi naturalney, którém Jonſton świat uczony udarował, a imie swoie w czasie drugiey podróży, dla nauk powziętey wsławił.

Udawszy się na tę podróż w roku 1628: w miesiącu Lipcu, odwiedził Uniwersytety w Frankfurcie, w Wittenbergu i Lipsku; a potem z Magdeburga udał się do Hamburga, i nakoniec przez Groningę przybył do Fra-

neker, do któregoto Uniwersytetu przybyło wielu uczniów i nauczycielów Polaków, Jonſtona przykładem wzbudzonych. Z Franeker przeniosł się do Leydy, gdzie naysławnieysi owych czasów żyli mężowie; tamto dopiero iako autor dzieła hiſtoryi naturalney światu uczonemu się pokazał. Przypisał ie hrabi Leszczyńskiemu, którego był poźniey w naukach przewodnikiem.

Obiechawszy Hollandyą, udał się powtórnie do Anglii; a mieszkaiąc w Londynie u sławnego *Flud a Fluctibus*, korzyſtał ze wszyſtkiego, co mu tylko ta ſtolica w sztuce lekarskiey i mechanice doſtarczała. Osobliwie zaś był w łaskach u biskupa Linkoln kanclerza, i u Primerose kapelana królewskiego. Od nauczyciela swego Gerarda Vofs zalecony arcybiskupowi Kantuaryyskiemu, udał się do Kantuaryi, gdzie pierwsze hiſtoryczne dzieło zakończył, pod tytułem: *O ſtałości natury i o czterech monarchiiach.*

Sławny ów Polyhiſtor Herrmann Konring, oświadczył się przed promocyą akademicką, iż ieſt gotów złożyć examen, i dysputować w materyach teologicznych, prawnych, lub też lekarskich, aby otrzymał doſtoyność doktora w jedney z tych nauk. Tak obszerne ieſt pole wielkich gieniiuszów, że się granicami iedney umieietności określać nie daią. Zdarza się i to, że w poźnieyszym wieku częſtokroć innemi i wcale odmiennemi zatrudniaią się naukami. Ale że Jonſton w młodym ieszcze

wieku wydał dzieła w rozmaitym rodzaiu nauk, a co większa, wszyſtkie od świata uczonego z powszechnym poklaskiem przyięte: to dowodzi, że i nasza oyczyzna miała mężów, którzy w niczém nie uſtępuią uczonym innych narodów.

Lat dziesięć ſtrawił po akademiiach, i w obcowaniu z nayſławnieyszemi mężami owego wieku. Niezmordowany w nabywaniu wszelkiego rodzaiu wiadomości, tak się wydoskonalił, tak się świetnością talentów dał poznać współczesnym, iż go do kilku urzędów w jednymże czasie powoływano. I tak ofiarowano mu w Hollandyi katedrę filozoficzną w Dewenter; Prymerose namawiał go do dworu podskarbiego Jrlandyi, a woiewoda Bełzki obrał go za nauczyciela małoletniego, lecz wiele obiecuiącego syna swego. Oyczyzna otrzymała pierwszeńſtwo; Jonſton przeto pośpieszał się, aby zaufaniu w nim położonemu zadosyć uczynił. Jakoż w rzeczy samey młodzieniec przez niego prowadzony, wyszedł z czasem na miniſtra, który pomiędzy podskarbiemi wielkiemi koronnemi, dla rzeczywiſtych zasług znakomicie celował.

Zadosyć czyniąc wezwaniu woiewody Jonſton, udał się z flotą admirała Hamiltona do Danii, skąd lądem przez Wolgaſt i Szczecin przybył do Polski, gdzie znowu powtórnie powietrze grassowało. Lecz nie zaſtawszy woiewody w Lesznie, przybył za nim

do

do Warszawy. A umówiwszy się z nim względem wszystkiego, napisał przez czas swoiey bytności dzieło pod tytułem: *Slachetny i prawowierny przewodnik młodzieży*. W tymże właśnie czasie otrzymał wezwanie na rektora Szkół Bełzkich, lecz nie przyiąwszy go, powrócił do Leszna.

W miesiącu Lutym roku 1632. wyiechał z Leszna z młodzieńcami powierzonemi swemu dozorowi, to iest z hrabią Bogusławem Leszczyńskim i Władysławem Dorohostayskim; a udawszy się przez Szczecin, Grypfswaldę, Rostok, Hamburg, Greningę i Leuwarden, przybył do Franeker. Zabawiwszy się tam przez czas nieiaki, poiechał do Enkhuysen, gdzie uczniom swoim pokazawszy sławny naówczas gabinet kunsztowy Paludański, udał się do Leydy.

Jedynem wprawdzie było iego usiłowaniem przez cały ten czas w naukach coraz się bardziey doskonalić; nie zapominał iednak i o oyczyznie; wydał bowiem *krótki zbiór historyi powszechney* dla gymnazyum w Lesznie będącego. Dziełko to otrzymało nie tylko słuszne pochwały, i pięć razy było wydane w Hollandyi i w Niemczech, ale nawet używane z niemałym pożytkiem przez lat 60. Rzadkiego więc szczęścia doznała ta xiążka elementarna; za naszych bowiem czasów dziełka tego rodzaiu lepsze, często ustąpić muszą pośledniey szym, dla zaspokoienia miłości własney i chęci zysku osób prywatnych.

Grudzień 1805. U

Ponieważ woiewoda wyraźnie w planie nauk umieścił, ażeby się syn iego w nauce menniczney wydoskonalił, udał się z nim przeto Jonſton do Dordrecht i do Harderwik. Jle zaś hrabia Bogusław w tey nauce korzyſtał, wiadomo ieſt światu uczonemu z wybornego proiektu o ſtopię menniczey, w prawo zamienionego w roku 1650. za panowania Jana Kazimierza, który, iako wytworny pamiętnik hiſtoryi oyczyſtey zoſtawił.

W roku 1634. dnia 14go Kwietnia otrzymał nareszcie Jonſton po swoim powrocie do Leydy naywyższą doſtoyncść umieiętności lekarskiey, po swoiey rozprawię o *Dryakwi.*

W naſtępuiącym miesiącu po trzeci raz poiechał do Londynu, skąd się przez Oxford znowu doKantuaryi udał,gdzie go doktorſtwem akademickim zaszczycono. Odwiedził potém wody mineralne w Bath; i powrócił się z Bryſtolu przez Londyn, i Kambrydgę doDower. Tutay przeprawiwszy się do *Calais*, zwiedził Niderlandy i zwrócił podróż swoię ku Paryżowi. Pochlebne zdanie z ktorém się Salmazyusz oświadczył względem naszego Jonſtona, pozyskało mu przyiaźń sławnych Puteanów, którzy mu się nie mało przysłużyli, iużto ułatwieniem przyſtępu do biblioteki królewskiey, iako też korzyſtania z wybornego zbioru xiąg Thuana, i poznaniem się z naysławnieyszemi literatami. Tłumaczenie Francuzkie, *Zasady hiſtoryi naturalney*, które w czasie iego

bytności w Paryżu wyszło, zjednało mu wielki szacunek w tym kraiu, który on pilnie zwiedzić zamyślał. Zamiarem iego było, aby wszystko pożyteczne mógł przenieść do oyczyzny téy, któréy odwdzięczaiąc, chciał się stać godnym synem.

W całey drodze z Paryża aż do Bordo, i pomiędzy Tuluzą, Montpellier, Marsylią i Lyonem, żadnego nie opuścił Uniwersytetu. Nakoniec pośpieszał do Włoch przez Alpy, nimby zimna nastąpiły. Lecz w Sabaudyi byłby nieszczęśliwym przypadkiem życie zakończył, spadłszy z góry w rzekę, gdyby go byli włościanie nie uratowali.

W Syenie pierwszy miał bydź literacki spoczynek tey podróży Włoskiey, lecz dostawszy febry codzienney, przez dwa miesiące z domu wychodzić nie mógł. Potém udał się do Rzymu i Neapolu, a stamtąd na powrot do Bononii. Tutay oglądał Jonston owe 300 tomów Ulissesa Aldrowanda, które ten, w pracy nieznużony starzec, sam własną ręką napisał; i dziwił się nad iego dziełem historyi naturalney, złożonem z dziesięciu tomów in folio, z których Jonston wkrótce miał ów sławny zrobić wyciąg. Z Bononii udał się przez Ferarę i Wenecyą do Pawii, gdzie otrzymał wiadomość o śmierci woiewody. Przyśpieszył natychmiast powrót swóy przez Wiedeń i Kraków do Wilna, gdzie się pod ów czas Władysław IV. przytomny pogrzebowi woiewody znaydował.

W roku 1636. dnia 15go Listopada powrócił Jonston przez Lwów do Leszna i osiadł tam zupełnie. Proszono go wprawdzie potém, aby młodemu xięciu Bogusławowi Radziwiłłowi w podróży towarzyszył, lecz Jonston już dosyć zaspokoił żądzę podróżowania. Wywdzięczaiąc się mu przeto Bogusław Leszczyński, zrobił go nadwornym lekarzem swoim i braci swoich; a iako dziedzic Leszna mianował go doktorem hrabstwa swego. Urząd ten sprawował Jonston z naywiększą sumiennością, będąc zupełnie kontent ze swego stanu, a od swych współczesnych wielce szacowanym, postanowił przeto w Polsce na zawsze się zostać. Tak ziemia oyczysta wielki miała u niego powab, który żądzą wywdzięczania się karmiony, coraz się bardziey wzmagał.

Gdy w roku 1642. był powołanym od Elektora Brandeburskiego Fryderyka Wilhelma W. na Professora do Uniwersytetu Frankfurckiego, z równą skromnością za to podziękował, iak i za urząd lekarza nadwornego, do którego poźniey od tegoż Xiążęcia wzywanym był. Głuchym się bydź pokazał Jonston i na inne wezwania; iako to: na obięcie mieysca po Adolfie Vorst w Leydzie, naysławnieyszym wówczas Uniwersytecie w Europie, i późniey na obięcie ofiarowaney katedry po sławnym Lindanie. Nie dał się równie nakłonić pochlebney namowie Elektora Palatyna na przyięcie katedry w Heydelbergu; chciał

bowiem życie zakończyć w dziedzinie przodków swoich. Lecz zniknęła spokoyność z tego kraiu pod nieszczęśliwem panowaniem Jana Kazimierza. Po okropney woynie Kozackiey, nastąpiła niszcząca Szwedzka, w którey Polska coraz bardziey pustoszoną była. Wtedy schronił się Jonston do spokoynego podówczas Szląska, i uszedł tym sposobem nieszczęścia, które sobie Leszno ze Szwedzkiey ściągnęło namowy, za co zwycięzka Polska armia w roku 1656. miasto cało w perzynę obróciła.

W Xięstwie Lignickim kupił sobie wieś *Cybendorf*, i od Xięcia Jerzego Rudolfa bardzo był wspaniale przyięty. Tamto pracował nasz Jonston, nietylko iak lekarz, ale też iako literat niezmordowany aż do śmierci. Już czas abym pomówił o iego uczonych pracach. Naygłownieyszém iego staraniem było, polepszenie stanu historyi naturalney, powtóre wyiaśnienie i ułatwienie historyi powszechney, którym to zamysłom w naypoźnieyszym nawet wieku wiernym się pokazał.

Poklask z jakim przyięto w świecie uczonym iego dzieło, pod tytułem, *Zasady historyi naturalney*, które iak naywspanialey po czterykroć w Amszterdamie drukowano, i na Francuzkie przetłumaczono, ośmielił Jonstona, że się większego dzieła w tey umieiętności podiął. Zwierząt opisanie iego, wyszło w Frankfurcie nad Menem, nim ie-

szcze Leszno opuścił. *Cztery xiąg o zwierzętach czworonożnych; Sześć xiąg o Ptakach; pięć o Rybach; cztery o Zwierzętach wodnych bezkrwistych, cztery o Owadzie, a dwie o wężach i smokach*; z należącemi do tego 249 kopersztychami, które ów sławny Mateusz Merian sztychował. Kosztowne te dzieła, któreby w każdey znacznieyszey bibliotece iako ozdoba, znaydować się powinny, przedrukowano w Amszterdamie z wszelką wspaniałością drukarską we czterech tomach, a wkrótce przetłumaczono na Hollenderski język, *Henryk Ruysz* wydał ie z niektóremi dodatkami w wieku ośmnastym.

Dzieło to iest wprawdzie powiększey części zbiorem z innych autorów, ale dla dobrego rozkładu, i zwięzłey krótkości, wygodnieyszém iest do użycia, niż obszerne foliały Aldrowanda; nikt iednak Jonstonowi rzeczywistych zasług w zwierzętopiśmie zaprzeczyć nie może, o czém naypoważnieysi autorowie wyrok swóy dali. Dotego dzieło to historyi naturalney powinno bydź pomieszczone między rzadkościami literackiemi; ponieważ sztychowanie *Meryana* tak wielki mu szacunek nadaie, iż *Ekkebrecht* znalazłszy iego tablice w środku wieku przeszłego, one w Heilbron znowu wybiiać kazał.

Nim iednak ta część historyi naturalney na widok się publiczny pokazała, wydał Jonston *ogólny rys opisu natury drzew i krzewin*,

które to dzieło w *Cybendorf* wydoskonalił, i w dziesięciu xięgach w Frankfurcie nad Menem z 200. kopersztychami ozdobnie drukować kazał. Ukończywszy drzewa i krzewiny, przedsięwziął Zioła i Rośliny, a na mineralogii miał zupełnie zakończyć; ale do obudwóch dzieł *rysy* tylko wyszły, a tak pożądanego wydania dziesięciu xiąg o Ziołach i Roślinach nie doczekał się Smierć nieubłagana, była przyczyną, iż Kopalniopismo, i wyborny katalóg zoologiczny w rękopiśmie się tylko zostały.

Nie ieden podobno przestałby z ukontentowaniem, gdyby tyle przynaymniey dla świata mógł uczynić, lecz Jonston daleko więcey dla zaszczytu oyczyzny wykonał. W młodym wieku polubił *historyą polityczną*, iako nauczyciel hrabi Leszczyńskiego, trudnił się nią ze sławą, a pożniey wydał ią w pięciu tomach, które się tylko do cesarza Alberta II. rościągaią. O dobrem tego dzieła przyięciu, zaręcza powtórzone wydanie iego w Amszterdamie.

Jnsze iego dzieła, iakoto: *Enchiridion ethicum* kilkakrotnie przedrukowany; *Ephorus nobilis et orthodoxus*, równie i rozprawy: *De communione veteris ecclesiæ*, iako też *De festis Hebræorum et Græcorum*, i *Proba Encyklopedyi wszystkich umieiętności*, były to płody przechodzące granice dwóch początkowych zamiarów, o którycheśmy wyżey namienili. Pisma te wszystkie podobały

się światu i nadały Jonstonowi prawo nazywania się *Polyhistorem.* Pomiędzy rękopismami znaleziono ieszcze obiaśnienia filologiczne do historycznych xiąg nowego testamentu, i historyą porównywaiącą, cierpienia, śmierć i pogrzeb Jezusa; pismo to było zapewne iego ostatnią pracą, nazwał ie bowiem *Ultima verba.* Wszystkie te rękopisma z druku dotychczas nie wyszły.

Nakoniec o zasługach Jonstona w sztuce lekarskiey cokolwiek namienię. Mieszkaiąc w Cybendorf bardzo liczną i rozległą miał praktykę, która wielką stała się przysługą dla ludzkości; nie chcę sądzić o tey praktyce: współcześni ią uwielbili, ale te pochwały razem z niemi do grobu poszły. Przysługi zaś Jonstona literackie dla tey umieiętności uczynione, przeżyły grób, i czynią życie iego wiekopomném.

Osobliwszém dziełem była krytyczna edycya textu Greckiego, z tłumaczeniem łacińskim *Przepowiedzeń Hippokratesa*, tego oyca lekarzów, którego teraz nie każdy lekarz czytać potrafi. Powtóre, zamiast przyięcia katedry w Uniwersytecie Frankfurtskim, posłał Elektorowi dzieło, pod tytułem: *Nauka sztuki lekarskiey praktyczney* w 12. xięgach, które poźniey dwiema ieszcze xięgami, *naukę o zdrowiu zawieraiącemi*, pomnożył. Jakiego szacunku doznawało w świecie uczonym to dzieło, które ieszcze na oyczystey

ziemi ukończył, przekona się każdy, wiedząc że trzy razy było drukowane w Amszterdamie, raz w Wenecyi, nakoniec w Jenie: w Frankfurcie zaś nad Menem nieprawnie przedrukowanym zoſtało, a w języku Angielskim po trzykroć wyszło w Londynie. Sławni professorowie używali xiążki tey do Prelekcyy Akademicznych, a Bonet obiaśnił ią w trzech tomach in folio. Tak wysoko cenili współcześni iego, to dzieło, które w 50. lat po śmierci Jonſtona w Lipsku przedrukowane, zwraca uwagę potomności na popioły naszego rodaka.

Bardzo obszerną utrzymywał korrespondencyą, nie tylko z naypierwszemi osobami w oyczyznie, ale i z naysławnieyszemi literatami Europy, w Danii, w Niemczech, Anglii, Francyi, Hollandyi, we Włoszech, Niderlandach, Szkocyi, Hiszpanii i w Węgrzech. Trudnoby było wyliczyć tu ich imiona: dosyć ieſt namienić, iż *Schotta* i *Baldego* owych wielce sławnych Jezuitów między swemi przyiaciółmi liczył.

Styl iego był płynny i sposób rozkładu rzeczy, we wszyſtkich dziełach wygodny, z tego dwoiſtego powodu dzieła Jonſtona powszechną miały wziętość. Xięgarze Hollenderscy i Niemieccy, Jansson, Elzevir, Merian i Trescher przyczyniali się do tey wziętości, nadaiąc im ozdobnym drukiem, miłą powierzchowność. Do tych czas ieszcze Jon-

stona dzieła, są ozdobą bibliotek. Jeszcze ie ociera chętnie cierpliwy bibliotekarz z kurzu, kiedy ciekawi zapytuią się o piękne i rzadkie dzieła, i przekonywa, że nie sama piękność druku i sztychu, stanowi ich zaletę, ale rzadki gieniiusz i pracowitość autora nieśmiertelną im chwałę zapewnia.

Mąż więc ten czynny, ducha wielkiego i prawdziwy zaszczyt narodu naszego, godzien iest bydź wystawionym publiczności. chociaż posiadaiąc piętnaście ięzyków, oyczystego żadnem pismem nie zbogacił. Stosownie bowiem do zwyczaiu wieku w którym żył, doskonalił się w języku uczonych, i w nim się stał pisarzem przyiemnym i płodnym.

Jonston żył wprawdzie dłużey nad bieg zwyczayny życia ludzkiego, iednakże śmierć sobie przyśpieszył przez niesypianie, które było źródłem szesnastoletnich hypokondrycznych cierpień. Przedtém siedząc nad xiążkami, zamykał się w swym pokoiu, a poźniey szukał posiedzeń i zgromadzeń przyiacielskich. Pierwey przepędzał nocy nad czytaniem do trzeciey lub czwartey godziny z rana, potém udawał się wcześnie na spoczynek: Lecz wszystkie te przezorności były zapóźne. Choroba iuż zanadto górę wzięła, a zwłaszcza w dwóch ostatnich leciech, w których wielkie bóle wycierpiawszy, z tego życia do wyższego przeznaczenia przeszedł w roku 1675. dnia 8go Czerwca, maiąc lat 72.

Powiadaią, iż napisy grobowe więcey opiewaią, niż prawda każe. Lecz o napisie Jonstona można wcale przeciwnie powiedzieć. Niech mi tu wolno będzie przypomnieć go, zwłaszcza, że iuż nie masz tego kamienia, który przedtém okrywał zwłoki mego i waszego współrodaka, 29. Września pochowanego w Lesznie.

„Hic ossa composita sunt Polyhistoris et Medici summi Johannis Jonstoni, e generosa Scotiæ familia oriundi, de literatura sacra et profana non nisi præclare meriti, qui vixit annis LXXII. decessit A. O. R. MDCLXXV. suis et erudito orbi perenne desiderium, posteritati admirationem reliquit. Abi Lector! et cineribus bene precare.„

FILOZOFIIA.

MORALNOŚĆ.

O wolności moralney.

Błędy względem wolności istot rozumnych, tém są powszechnieysze i trudnieysze do zbicia, że się zasadzaią na domyślném *principium*, którego ci nawet iasno sobie wyłożyć nie śmieią, na których mniemania nayWięcey ma wpływu.

Chociaż wszyscy ludzie lubią używać wolności, smutną atoli, lecz nader prawdziwą iest rzeczą, iż prawie ani iednego nie masz człowieka, któryby ieszcze bardziey nie lubił dowolną rozpościerać powagę: i ieśli nie każdy żąda bydź tyranem, tedy przynaymniey pragnie, aby w mocy iego było działać samowładnie, aby go nic od tego nie wstrzymywało, prócz własnego umiarkowania.

Ludzie nie przestaią na tém, iż są wolni, chcieliby ieszcze żadnego nie znać prawa, lub nie bydź obowiązanemi do iego wypełniania. Przewrotna ta skłonność miesza wyobrażenia. Większa nierównie część mieszkańców ziemi mniema, iż z wolnością łączy się prawo i moc czynienia rzeczy nawet niesprawiedliwych i bezrozumnych. *Jus utendi et abutendi.*

Lecz dzięki mądrości i dobroci Boskiey! prawo nadużycia nie znayduie się w naturze.

Te dwa wyrazy nazbyt wielką w sobie zamykałyby sprzeczność.

Każdy to dobrze poymuie, ale nikt się z tém oświadczyć nie śmie. Nie chcemy wcale wyznać tego otwarcie, iż prawo bydź bezrozumnym i złym, iest to właśnie toż samo którego żądamy: wolemy raczey zawikłać materyą. Mówiemy, iż nie iesteśmy wolni, iż to się nam tylko przez omamienie zdaie, iakobyśmy używali wolności; iż Bóg lub natura żadney istocie rozumney tego daru nie udziela, że wszystko iest koniecznem. Błędy nasze i drugich nieszczęścia na przeznaczenie zwalamy. Ztémwszystkiém teoryą tę ustną lub pisaną, a może w myśli tylko zawartą, łączemy z takiem wewnętrznem uczuciem wolności, iż w woynie ślepey wszystkich przeciwko wszystkim, którą przewiduiemy i utrzymuiemy, każdy skrycie wyznacza sobie zdobycz, którąby mógł zagarnąć, i pochlebia sobie, iż dosyć będzie zręcznym do polepszenia losu swoiego.

W tém pomieszaniu wyobrażeń znayduie się ukryta przewrotność nawet dla wielu z pomiędzy tych, którzy nią się uwodzą; nie iest atoli nieuleczoną. Ciąg dobrze czynionych postrzeżeń, surowa loika, nie dozwalaiąc iey żadnego schronienia w umyśle, potrafią nakoniec wyrugować ią zupełnie z serca ludzkiego.

Jużto nie małą iest korzyścią, iż w pośród ciemności, otaczaiących zewsząd tę ma-

teryą, trzy ważne prawdy daią się postrzegać.

Pierwsza, iżby to było nadzwyczaynem i niesłychanem szaleństwem, domagać się iako dobra iakiego, wolności postępowania przeciwko rozumowi.

Druga, że żądza źle czynienia takby była okrutną, iż ci nawet, którzy się iey naymniey opieraią, byliby przymuszeni choć w części ukrywać ią przed sobą.

Trzecia, iż władza postrzegania, zastanawiania się, sądzenia, i wszystkie inne przymioty rozumu naszego, przez które poznaiemy nas samych, i kosztuiemy roskoszy z bytu naszego, na to nam tylko są dane, aby nas odwodziły od wszystkiego, coby się sprawiedliwości i zdrowemu rozsądkowi sprzeciwiało, a nakłaniały wolą naszę ku tym sprawom, któreby nam mogły przynieść pożytek, bez naymnieyszego uszkodzenia drugich: cudze bowiem nieszczęście przeszkadzałoby nam do używania czystey i zupełney szczęśliwości. Nie mamy tak twardego serca, abyśmy się nie litowali nad nieszczęściem bliźnich, ieśliśmy się nie przyłożyli do niego; lub nie czuli zgryzoty, ieśli ono naszém iest dziełem.

Ponieważ mamy wolą i przez nię kieruiemy sprawy nasze ku temu, co się nam dobrem wydaie; ponieważ rozum iest nam koniecznie potrzebny, abyśmy się nie pomylili w wynaydowaniu środków do osiągnienia

szczęśliwości; ponieważ w niebezpiecznych zdarzeniach, albo nieco przytrudnych, roztrząsamy rzeczy i okoliczności, wprzod nim się na co odważemy, i do tego rozbioru całey naszey używamy mądrości, a każdy błąd w tey mierze popełniony niezmiernie nas obchodzi; ponieważ nie zaprzeczamy, iż potrzeba przestrzegać sprawiedliwości, a w każdém zdarzeniu odwołuiąc się do niey, sami okazuiemy, iż nam nie iest tayno, iż ią także względem drugich zachować powinniśmy; ponieważ czuiemy roskosz doznaiąc iey od innych, i udzielaiąc na wzaiem; Jakże więc możem powątpiwać o władzy wyboru, którey nieustannie używamy, równie iak o władzy czynienia podług tegoż wyboru, którą tak daleko rozciągamy, iak tylko siły nasze dozwalaią? Dla czegoż nie poczuwamy się do wdzięczności ku Stwórcy, który nas niemi obdarzył?

A iakąż naznaczyć można przyczynę żalu i zgryzot, które czuiemy, gdy skutek nie odpowie naszemu oczekiwaniu, lub naszą odkryie omyłkę, ieśli nie przekonanie, iż moglibyśmy byli to zrobić inaczey? ieśli nie pamięć na nasze wahanie się, roztrząsanie i namyślanie się, nad pobudkami?

Lecz kto powie, iż tu wcale o to nie idzie, czy czuiemy żal i zgryzotę, ale o to, czyli sprawy, które są ich przyczyną, były wolne: a na poparcie tego, iż nie były takiemi, przytaczaią skutki porywaiących namiętności.

Nauka ta, zmierzaiąca do uważania wszyſtkich spraw za oboiętne lub konieczne, dążąca do potłumienia zgryzot towarzyszących zbrodni, i umorzenia roskoszy wynikaiących z cnoty, byłaby bardzo zasmucaiącą, gdyby się na gruntownych wspierała zasadach. Szczęściem prawdę iey okazać tylko można na bardzo szczupłey liczbie wypadków, które wiedlu przytaczaiąc, ſtaraią się przez wszelkie podſtępy wmowić, iż oprócz tych, wcále innych nie masz; gdy tym czasem nieskończona ilość zupełnie tamtym przeciwnych wydarzeń porządek przyrodzony ſtanowi.

Jakoż wiele ieſt namiętności, które rozum pochwalą: nie potępia on żadney z tych, które czuyna wolność umie utrzymać w obrębach sprawiedliwości. Roskosze z nich wynikaiące zgadzaią się z moralnością, i za dar niebios poczytane bydź maią.

A pomiędzy namiętnościami szkodliwemi dla nas, leniſtwo, którego powaby nie są nayprzyiemnieysze, obżarſtwo, które skoro się w nieſtrzemieżliwość zamieni, niszczy głód, tento naypierwszy bodziec do żarłoctwa; łakomſtwo w nader ścieśnionych działaiące granicach; duma nakoniec, która musi zimną krwią zaſtanawiać się nad rozlicznemi przedmiotami, a których większa część wcale nie ieſt przytomna; wszyſtkie te passye nie maią tyle mocy, aby nas mogły pomimo woli naszey, pozbawić wolności. Kiedy ulegamy ich poduszczeniom, dzieie się to za naszem na nie przyzwoleniem: a zatém

wolnie

wolnie czyniony. Bądźmy dalekiemi od pobłażania słabościom tak podłym i tak dobrowolnym.

Pozostaią dwie namiętności, nie więcey, które, wyznaię ze wstydem, mogą nas przymusić do wyrzeczenia z goryczą:

Widzę co iest lepszego i chwalę, lecz złe broię (*).

Niestety! mogą one zupełnie wstrzymać działanie rozumu; lecz nie są zdolne pozbawić człowieka używania wolności.

Dla niektórych ludzi niepodobieństwem iest oprzeć się im, wczasie ich napadu. Lecz nie trzeba ztąd wnosić, aby tak zawsze bydź miało. Nie są one nigdy tak gwałtowne na pierwszym wstępie, ani nawet w czasie początkowego wzmagania się: zawsze prawie pozwalaią, abyśmy nieiako nas samych o nadchodzącem niebezpieczeństwie ostrzegli. Możnaby się wcześnie uchronić, lecz pieściemy się z *Circe*, i nareście iey uledz musiemy. A tu prawie toż samo się dzieie, co w passyach, mniey gwałtownych, samochcąc im się poddaiemy. Wolność nasza iest odpowiedzialną za wypadek, który przewidywała, nie została ona zgwałconą przez doświadczenie, na które zezwoliła, a którego potem wytrzymać nie mogła. „Bóg cię zbyt słabym utwo-

(*) ... *Video meliora proboque, ... Deteriora sequor. Seneka Traik.*

rzył do odparcia pokusy, mówi *Jokób Rousseau*, ponieważ ci dosyć udzielił mocy, abyś się na nię nie narażał. Nakoniec kiedy weźmie górę namiętność, czyli przez nasze wyſtępne pobłażanie, czyli przez gwałtowność napadu, cóż się dzieie natenczas? oto wpadamy w odurzenie, które ćmi nasz rozum, i wszelką nam odbiera przytomność.

Czémże więc natenczas ieſteśmy? szalonemi.

Nikt utrzymywać nie może, aby człowiek ſtraciwszy przytomność przez trunek albo innym iakim sposobom, *był wolny* wtenczas, kiedy w tém obłąkaniu zoſtaie. Był nim przy pierwszey ſklance, lecz nie ieſt iuż więcey, skoro ogniſty napóy burzy się i wre w jego wnętrznościach. Jam wcale nie powiedział, żeby szaleni byli *wolni.* Wyście sami wraz zemną uznali, iż *wolność uſtaie, ſkoro szaleńſtwo nadeydzie.* Czyż ſtąd, iż człowiek traci swóy rozum i wolność na chwil kilka, wnosić można, iż ich w całym ciągu życia swoiego nie używał? Nie traci się, tylko to, co się miało.

Namiętności, przeciwko którym nie podobna ieſt walczyć, gdy są nazbyt mocne, dowodzą same przez się, iż można się było im oprzeć, póki były mniey gwałtowne, i że można poskromić te, które do podobnego ſtopnia mocy, iak tamte wzbiiać się nie zwykły.

Prawda, że człowiek nie ieſt zawsze wolnym, równie, iak nie zawsze czuwa. Dłużey

atoli czuwa, niż śpi; częściey ieſt przytomnym sobie, niż bez zmysłów; więcey nieskończenie znayduie się w życiu iego chwil, w których panuie nad swemi poſtępkami, niż tych, w których pomimowolnie ieſt niewolnikiem swoich namiętności. A ieżeli niektóre przez swą gwałtowność sprawuią, iż czasem równowagę utraci, nie wypada wcale z tey przyczyny potwarzać opatrzność naywyższego rządcy. Przez te bowiem rzadsze, nad mniemanie nasze, zdarzenia, zapobiega się nieiako codziennym nieszczęściom, przeciw ktorym nayzimnieyszy rozum nicby nie mógł dokazać, i przyśpiesza się dobro, któregoby on sam przez się doſtąpić nie zdołał.

Bez pewnego ſtopnia szaleńſtwa z nayuczciwszey wynikaiącego miłości, które ona sama tylko zdolna ieſt nayżywszém uczynić, iakażby kobieta będąc iuż matką, chciała się odważyć na nowe przykrości ciąży, i srogie bóle rodzenia? Lecz nadzieia przyszłego macierzyńſtwa unosi duszę ślachetną: lecz to naywyższe szczęście, którego przyiaciel zdaie się kosztować, wzrusza czułe serce: lecz roskosz moralna towarzysząca temu związkowi, i ieszcze inna iakaś niemniey powabna słodycz biorą górę nad niebezpieczeńſtwem cierpienia nayokrutnieyszych boleści, i narażenia się nawet na utratę życia. Staie się zadosyć woli przyrodzenia; osoby połączone węzłem małżeńskim, coraz to mocniey przy-

więznią się do siebie: rodzay się ludzki pomnaża.

Jakżeby można było wstrzymać niesprawiedliwość? któżby się odważył przelewać krew bliźniego, gdyby gwałtowna i nieiako wściekła namiętność nie przytłumiła w człowieku na chwilę słodkiego uczucia litości? Póki tylko znaydować się będą na świecie ciemiężyciele słabszych, póty ci potrzebować będą obrońców: Koniecznie więc wypadało uzbroić gniew dla osobistego bezpieczeństwa, i dla obrony familii: koniecznie trzeba było połączyć z nim punkt honoru i interes ocalenia oyczyzny.

Gniew działa tylko odpornie, potrzeba iego iest przemiiaiąca. Przeto wybuchnienie trwa krótko. Zwycięztwo pospolicie luby pokóy sprowadza.

A tak więc wolność iest przyrodzonym i zwyczaynym duszy ludzkiey stanem. Człowiek iest wolnym, kiedy się rządzi rozumem, kiedy się zastanawia nad swemi żądzami i gustem, a nadewszystko kiedy niemi podług swego rozsądku i moralności kieruie.

Mało iest namiętności, któreby mogły wolność iego naruszyć, a i to bardzo rzadko.

Dwie są tylko passye, których dzielność niekiedy okropna, częściey użyteczna, więcey pospolicie rodzaiowi ludzkiemu przynosi dobra, niż złego wyrządza. A ieżeli kie-

dy człowiek przez te dwie namiętności w błąd wprowadzony zoſtanie, natychmiaſt rozum i wolność przybywaią, i usiłuią, ieśli to bydź może, nagrodzić te szkody, które pod ich niebytność poczynione zoſtały.

Oto ieſt treść tego, co się tycze wolnoności człowieka.

Lecz filozofia nadtoby była ograniczona, gdyby się iey badania do nas tylko samych rozciągały. Spoyrzyymy na świat. Umieymy się na nim umieścić, i w naszym zbyt szczupłym utrzymać się okręgu.

Materya nieżywotna, żadney nie ma wolności, bo nie ma żadnego poięcia: Jeſt ona posłuszną iak nayściśley, nie wiedząc wcale o tém, prawom ciężkości, powinowactwom chimicznym, siłom magnetycznym, elektrycznym, galwanicznym, poruszeniom mechanicznym, rozkładowi i połączeniu geometrycznemu tych wszyſtkich mocy, które zdaią się bydź skutkami działań naywyższey mądrości zarządzaiącey światem.

Rośliny maią poruszenia samowolne, skłonności i wſtręty więcey, lub mniey widoczne, rozciągaią swe gałęzie, i chwytaią się niemi. Te których łodyga ieſt giętka i kręta, iakiemi są wszyſtkie rośliny ſtrączkowe, winne latorośle, i wszelkie spinaiące się krzewy, przez ten sposób wspieraią się i utrzymuią nawzaiem; Słabość ich, wzywa ie do tych połączeń; zdaie się iakoby miały iakieś, lubo nader niedoskonałe wyobrażenie

téy piękney maxymy: *Vis unita fortior*. Bliskość, i że tak powiem, sąsiedztwo ſtaie się powodem do pewnych związków, zaszczepień i nieiakiego uczeſtnictwa wzaiemney bytności pomiędzy drzewiaſtemi roślinami podobnego gatunku. Wszyſtkie zwracaią swe korzenie ku ziemi, która ie zasila, a odwracaią tak od płonney opoki, iako też od gruntu napoionego sokami, któreby im zaszkodzić mogły. Wszyſtkie w swych kwiatach maią pewne roskosze, na które niezmiernie są czułe. Oko ludzkie niekiedy ié wyśledza. W sposobie rozradzania się bardzo są zwierzętom podobne. Czy chcą, czy tylko maią skłonności? to dla nas ieſt taiemnicą. Wiemy tylko, że te ich, iż tak nazwę, żądze, przyczyniaią się wiele do ich wzroſtu i rozmnażania.

Zwierzęta uważaią, porównywaią i wyprowadzaią ſtosunki. Umieiący się zaſtanawiać nad niemi, łatwo ie zeyść potrafi w pośród rozumowań i myśli, kiedy praca ich władz umysłowych ieszcze ukończoną nie ieſt. One same przez się skłaniaią się, chcą i działaią. Wolność więc ich ieſt oczywiſta: wolność bowiem zależy na mocy ſtosowania swych spraw do właściwey woli, którą samo tylko własne uczucie i rozumowanie, a nie obca iaka powagá kieruie. Nie masz i iednego zwierzęcia, któreby przez dowolne swe sprawy nie wpływało choć w części do massy wypadków ciągle z sobą połączonych. Każde z nich,

nawet naymnieysze, osobną gra rolę na świecie, osobną składa siłę.

Namiętności i loika zwierząt, są zupełnie teyże samey natury, co nasze; Jlość pobudek ſtosowna ieſt do ilości interesów i wyobrażeń: toż samo i u nas się dzieie. Uczucie wewnętrzne tem ieſt iaśnieysze, im więcey przedmiotów dokładnie obiąć zdoła. Przeto bobry daleko ie w wyższym ſtopniu posiadaią, niż ſtonogi: a ludzie także gruntownie oświeceni znacznie w tym względzie przechodzą głupich, lub na pół głupich, których źle zrozumiany interes czyni złemi. Każdy bowiem zły człowiek ieſt mniey lub więcey głupi, i gdyby nie był głupim, byłby dobrym, a przynaymniey ſtałby się nim, nabieraiąc nałogu dobrego poſtępowania.

Przez samo tylko wydoskonalenie używania wolności, może się oświecenie ſtać źródłem cnót wszelkich.

Oczywiſtą ieſt rzeczą, iż człowiek poznaiąc lepiey sposób dobrego używania wolności, bynaymniey iey nie utraca, ale owszem zdolnieyszym się ſtaie do wyprowadzenia z niey większych dla siebie i dla drugich korzyści.

Lepsze maiąc organa i dokładnieyszy skład ciała, bardziey utworzeni do towarzyſtwa, niż wiele znaiomych nam zwierząt, więcey doznaiąc pomocy przez wzaiemne związki, ciągley obcuiąc podczas małoletności, i w dalszym wieku z podobnemi nam ieſteſtwami; mogąc łatwiey pomnożyć liczbę naszych

wyobrażeń przez znaki, które nam zachowuią i przypominaią, tak te którycheśmy sami nabyli, iako też i te, które mieli nasi przódkowie; postrzegamy więcey wypadków, licznieysze czynimy stosunki, i na pewnieyszych rozumuiemy zasadach. Stąd wolność nasza bardziey oświecona, staie się więcey moralną i mniey samoistną, niż współtowarzyszów naszych zwierząt, lub dzikich naszych współbraci: Stąd wolność ludzi mądrych i sprawiedliwych, iako też wysokich i przebiegłych dowcipów, iest daleko moralnieyszą od naszey. Mnóstwo pobudek nieznanych pospolitym ludziom wchodzi do ich rozmyślań, i sprawuie, iż oni więcey maią względu na drugich, niżeli na swóy własny interes.

Wielcy ludzie czuią, iż są obywatelami daleko obszernieyszey Rzeczypospolitey, rozciągaią szeroko swe stosunki i swe powinności: iestto iedna z przyczyn, dla których oni nie tylko na podziwienie, ale na miłość i przywiązanie u całego rodzaiu ludzkiego zasługuią. Jm są wyższemi, tém więcey ich dobro drugich zaymuie, tém ściśley łączy się z ich własném szczęściem: przestrzeganie iego staie się dla nich konieczném, i w potrzebę się nieiako zamienia. Pospolici ludzie pracuią, aby żyli; bohatyrowie, aby chwałę i miłość zyskali; mędrcy, aby czynili dobrze, choćby im za to nie okazywano wdzięczności. Ambicya ich nierównie święt-

sze ma cele. Chcieliby oni swą moralność przystosować do moralności powszechney, swóy słaby rozum, do naywyższego rozumu, swą ograniczoną dobroć do dobroci nieograniczoney. Stosownie do tego zamiaru, poświęcaią oni chętnie wszelkie usiłowania swey wolności.

Bez wolności, nie masz moralności.

Tam gdzie wolności zbywa na oświeceniu i rozwadze, mało iest moralności, albo bardzo niedoskonała.

Za pomnażaiącem się światłem, wolność więcey obeymuie pobudek, i bardziey iest czynną, a ztąd wynika wzrost i poprawa moralności, cnota, miłość, dobroczynność.

Na tém to wydoskonaleniu wolności i moralności zawisła prawdziwa różnica między człowiekiem i zwierzem, między człowiem dzikim i oświeconym.

Lecz iakże oświecenie nasze iest ieszcze niedoskonałe! iakże zatém niedoskonałe iest ieszcze naylepsze wolności naszey użycie! Pomniymy, iż nasi naywięksi ludzie są ostatniemi, z pomiędzy istot rozumnych, mogących znać iakieś powszechne ustawy świata, i utworzyć wyobrażenia nieco doskonalsze, względem naywyższey Istoty, którey mądrość okazuie się w ułożeniu tey ogromney całości, tyle i tak rozmaitych w sobie zawieraiącey odmian.

Jſtoty daleko doskonalsze od nas, muszą ten świat zaludniać i inne. Więcey nierównie bydź musi wyższych od nas, iak niższych: my albowiem pewnie nie ieſteśmy ieszcze śródkowém ogniwem łańcucha między krzewiną a Bogiem.

Przez podobieńſtwo wnieść możemy, iż naymniey znakomite pomiędzy temi wyższemi iſtotami, tyle nas przechodzą, ile my przewyższamy robaki: ponieważ nam braknie na zmysłach, któremi one są obdarzone, równie iak robak, choć ma podobne naszym zmysły, nie ma iednak takich, przez któreby mógł sobie nas wyobrazić. Rozmaite ich klassy muszą bydź także niezmiernie od siebie odległe. Jeden zmysł więcey, ſtanowi zapewne zbyt wielką różnicę.

Stąd można sobie łatwo wyobrazić, iż każdy rząd tey niebieskiey hierarchii, ma więcey sposobu czucia i poznania, od tych które są niższe od niego. Przy nayniebyszym z pomiędzy nich, nauka naszego Newtona, Leibnitza, Linneusza i Lokka nie wydałaby się, tylko iak świecąca się kropelka w pośrod morza niewiadomości.

Rzędy więc iſtot rozumnych w miarę swoiey wyższości, posiadaią więcey światła do kierowania użyciem swey wolności. Wolność ta bardziey oświecona, mniey błędom podpada, ieſt dobroczynnieyszą, i daleko pięknieyszym i obszernieyszym poſtępuie zawodem.

A Bóg naywolnieyszy ze wszystkich istot, ponieważ iego tylko woli nic się oprzeć nie może, sam ieden także nigdy żadnemu nie podpada błędowi, a każda sprawa iego iest dobrodzieystwem dla świata.

CHIMIIA.

O pokarmach i napoiach chimicznie rozebranych.

Wypis ostatni.

Zywność i wychowanie fizyczne dzieci.

Wiek niemowlęcy iest porą, w którey założyć można fundamenta dobrego lub złego zdrowia, i źródło nayobfitsze chorób, rodzay ludzki dręczących, nie tylko znayduie się w błędach autorów życia naszego, lecz jeszcze istotniey pochodzi od wad popełnionych w naszey edukacyi. Jakoż bardzo często widzieć się zdarza, że dziecię nayszczęśliwszą konstytucyą obdarzone, wyradza się w krótkim czasie, i ieżeli w początkach zaraz nie padnie ofiarą śmierci, staie się przynaymniey na całe życie słabowitem i niedołężnem. Na-

tura pierwiaſtkowe wychowanie człowieka powierzyła szczególniey ſtaraniom kobiet: ſtarania te są dla matek świętym obowiązkiem, z którego wyłamać się nie mogą bez popełnienia zbrodni, gdyż przyszła pomyślność, lub nieszczęścia ich dzieci, zależą iſtotnie od zachowania lub zgwałcenia tego prawa.

Zaraz od poczęcia zaczynaią się obowiązki macierzyńskie: Skoro kobieta ma powody do mniemania, że ieſt wciąży, powinna dla własnego zachowania, dla zachowania owocu swego, powściągać swoie żądze i namiętności, używać ruchu ſtosownego do swoich sił, i przedsięwziąć taki sposób życia, któryby z jéy ſtanem, wiekiem i konſtytucyą był zgodny. Plan ogólny, podług którego ciężarne kobiety poſtępować maią, zależy na tém:

1*od.* Żyć w powietrzu czyſtém, pogodném, umiarkowaném, nie wilgotném, ani obciążoném smrodliwemi wyziewami.

2*re.* Używać z umiarkowaniem pokarmów łatwych do ſtrawienia; wſtrzymać się zupełnie od mięsiw solonych, potraw korzennych, ciaſt, słowem od wszelkich iſtot ciężkich, zbitych, i mocnych.

3*cie.* Pić mało wina, i rzadko kiedy bez wody; wſtrzymać się zupełnie od trunków tęgich, i używać kawy bardzo rzadko, gdyż ciągłe używanie tego napoiu było czasem przyczyną poronienia.

4te. Jazda na koniu, w poieździe, tańce, praca ciężka i morduiąca, często sprowadziły nayszkodliwsze skutki; lecz przechadzka piesza, ćwiczenia ciała powolne i umiarkowane, nie tylko są pożyteczne. ale nawet nieuchronnie potrzebne.

5te. Kobiety będące w ciąży nie powinny długo czuwać w nocy, owszem niech sypiaią dłużey, niż zwyczaynie: należy im zachować spokoyność umysłu, i rozrywać się przyiemnie grą i innemi zabawami; lecz gwałtowne żądze, i mocne namiętności nie powinny mieć nigdy przystępu do ich duszy.

6te. Powinny się wstrzymać od puszczania krwi, brania na womity i lekarstw purguiących, co niewiadomość poczytała przedtém za rzecz konieczną w czasie brzemienności, a chciwość zysku i teraz nawet iak może upowszechnia: bardzo mała liczba iest przypadków, w których lekarstwa te mogą bydź użyteczne; lecz nayczęściey są przyczyną poronienia Używanie nawet enemy nie powinno bydź częste i bez potrzeby.

7me Odzież ich powinna bydź obszerna.

8me. Naostatek potrzeba umiarkować chuci lubieżne, i założyć granice powinności małżeńskiey. Te są prawidła powszechne, którym powinny się poddać kobiety brzemienne, ieżeli się nie chcą narazić na poronienie, lub na zgryzoty, że wydały na świat dzieci, które słabość i niemoc uczyni na całe życie nieszczęśliwemi.

Liczba powinności macierzyńskich powiększa się od czasu połogu: wtedy dziecię wzywa głośno pomocy matki swoiey. Porządek przyrodzony wymaga, aby ie sama pielęgnowała, nie powierzaiąc rękom obcym tak delikatnych ſtarań: winna mu swoie piersi, i nie może bezkarnie wyłamywać się z tego obowiązku, który na nię przyrodzenie wkłada. Sama tylko niemożność fizyczna karmienia, iakoto: zdrowie słabe i choroba, którąby przelać mogła w swoie dziecię, lub zupełny niedoſtatek pokarmu, uwalnia ią od tego obowiązku. W innych wszyſtkich okolicznościach, mleko, którego odmawia swemu niemowlęciu, zamienia się w zgubną truciznę, która ſtaie się dla niey źródłem niewyczerpaném chorób i męczarni: a ſtawszy się przyczyną cierpień, boleści, a może i śmierci swego syna, dręczona zgryzotą sumienią, wkrótce odbierze pomſtę za zgwałcenie prawa natury.

Matki takowe, ieżeli tylko nazwiska tego są godne, zwyczaynie drogo przypłacaią srogości tey, którą w wyrzeczeniu się, iż tak rzekę, potomſtwa swego okazuią: mleko bowiem nie maiąc przyrodzonego odbytu, rozlewa się po wszyſtkich członkach, i sprawuie nayokropnieysze spuſtoszenia. Stąd nie które doſtały pomieszania zmysłów, inne utraciły wzrok albo słuch, dlatego, że się utworzył pokład mleczny w jakiey części wewnętrzney mózgu: częſto nawet apoplexya

iedynie z tey przyczyny nastąpiła. Upławy białe, zatkania i wrzody maciczne, febry położnicze i mnóstwo innych dolegliwości, są nayczęściey skutkiem zboczenia, zatrzymania się, lub odbicia cieczy mleczney.

Kobiety które miały szczęście uniknąć tych cierpień, nie mniey przecięż godne są politowania: brzemienności ich zbyt prędko iedne po drugich następuią; a połogi częste, przeciwne porządkowi przyrodzenia, ciągną za sobą zupełne osłabienie nerwow. które iest koniecznym skutkiem zbyteczney drażliwości macicy, i które wprawia całkowitą budowę ciała w ostatnie wyniszczenie. Stąd też pochodzi, że tak często widzieć można kobiety młode, świeże, zupełnie zdrowe i czerstwe, które w czwartym lub piątym roku po zamężciu, wszystkie te korzyści zupełnie utraciły, i prowadzą smutne życie, póki cierpień ich wczesna śmierć nie zakończy. Wreszcie doświadczenie potwierdziło, że dzieci hodowane od mamek, nigdy prawie tyle przywiązania ku matkom swoim nie okazuią, ile go widzieć można w dzieciach karmionych przez matki.

Lecz nie chcę się dłużey rozwodzić nad tym przedmiotem, który JJ. *Rousseau*, *Dessartz*, *Andry* i inni tak dokładnie wyłożyli. Wymienię tylko niektóre uwagi ogólne nad edukacyą fizyczną, którey wady są głównieyszą przyczyną umnieyszenia ludności, i wyrodzenia się rodzaiu ludzkiego.

Sposób, którym pospolicie chowaią dzieci, ieſt zły w powszechności i przeciwny rozumowi. Nie dziwuymy się więc, że ieſt tak wielka liczba ludzi słabowitych i niedołężnych, i że dzieci podlegaią częſtym chorobom, i więcey umieraią, niż ludzie dorośli. Nie słusznie te nieszczęścia zwalamy na przyrodzenie, które nigdy słabych iſtot nie wydaie, i którego wszelkie usilności zmierzaią do zachowania ſtworzeń żyiących. Narzekaymy raczey na przesądy nasze, a bardziey na obojętność rodziców, którzy ze szczęścia dzieci swoich czynią ofiarę własnemu upodobaniu i roskoszy. Wypływa ſtąd ieszcze inna nieprzyzwoitość, równie szkodliwa dla społeczności, że dzieci, które przez niedobre wychowanie ſtały się słabe i niedołężne, nie wiele maią zdatności do przyięcia inſtrukcyi moralney, któraby w czasie uczyniła ie pożytecznemi ludzkiemu społeczeńſtwu: gdyż słabość narzędzi ciała, musi koniecznie wpływać na władze umysłowe, i iak powiedział ieden mędrzec, znaiący ścisłe związki między ciałem i duszą „w zdrowém tylko ciele można znaleźć zdrowy rozsądek.„

Znacznieysze nadużycia popełniane w edukacyi fizyczney dzieci, pochodzą ze zbyteczney troskliwości, z którą ie trzymaią w naywiększém cieple, z większey nad potrzebę ilości pokarmów, i z niedoſtatku potrzebnego ruchu. Pospolſtwo mniema, że nowo urodzone dziecię, potrzebuie naywiększego ciepła:

tym

tym końcem przykrywaią, albo raczey duszą ie pierzynami lub czém podobném, i ciągle ie trzymaią w izbie zbytecznie ogrzaney: co ieſt przyczyną, iż po nieiakim czasie wyniesione dziecię na świeże powietrze, choćby też na czas bardzo krótki, doſtaie natychmiaſt kataru, albo fluxyi, a nawet doszedłszy wieku doyrzałego, nie może bez niebezpieczeńſtwa wytrzymać nagłych odmian powietrza, które są tak częſte w naszych kraiach.

Codzienne doświadczenie okazuie, że dzieci w miarę wieku swego, są wytrwalsze na zimno, niż ludzie dorośli, mniey zatém potrzebuią odzienia i przykrycia. Toż mówić o powiianiu dzieci w pieluszki, któremi ciało ich krępuią: bo nie tylko powiianie takowe przyczynia się znacznie do większego nad potrzebę ogrzania ciała; lecz ieszcze nic bardziey nie przeszkadza przyzwoitemu rozwinięciu się członków, i nabraniu sił potrzebnych, iak niedoſtatek poruszenia i czynności; nic zatém dziwnego, że dzieci takie są słabe i bezsilne.

Druga nieprzyzwoitość z powiiania dzieci pochodząca, ieſt niekształtność ciała. Kości w wieku tym są bardzo miękkie i gibkie: równie iak wosk uſtępuią łatwo przyciskaniu, i biorą zły kierunek, czemu potém zaradzić niepodobna. Ta ieſt przyczyna, że wiele osób, które się bez żadney wady w ukształceniu urodziły, maią ramiona podniesione, grzbiet wypukły i piersi wklęsłe. Przyday-

myż do tego, że niemowlę tak powite usiłuie wydobydź się z więzów swoich, a wrzeszcząc i szamocąc się, daie ciału swemu poſtawy nienaturalne, z czego nie tylko idzie niekształtność twarzy i ciała, ale nawet ruptura. Prócz tego uciskanie powicia szkodzi krążeniu krwi, oddychaniu i ſtrawności. Przeto też częſto zdarza się widzieć umieraiące dzieci w suchotach piersiowych, lub konwulsyach dla tey iedynie przyczyny, że ciało ich przez powicie krępowano.

Przyſtoyność nie pozwala wchodzić w drobne szczegóły sposubu ubierania dzieci. Sukienki ich nie tylko są rozmaite, podług kraiu, mody i kaprysu rodziców; sam nawet ich krój zwyczayny wcale nie zgadza się ze zdrowiem. Jedyne w tey mierze prawidło ieſt, aby odzież dziecinna nie była zbyt ciepła; i taką miała formę, którąby wolnemu używaniu członków wcale nie przeszkadzała. Chuſtki na szyię, podwiązki, pasy, guziki, i w powszechności to wszyſtko, co może ściskać ciało, nie powinno w ubiorze ich mieć żadną miarą mieysca. Głowa ma bydź lekko przykryta; a w miarę przybywaiących włosów, należy wezwyczaić dzieci do chodzenia bez czapki, tak dalece, aby po skończonym roku mogły mieć zawsze głowę odkrytą.

Póki dziecię nie chodzi, nie trzeba mu dawać żadnego obuwia, które mu dopiero wtenczas ſtaie się potrzebne, kiedy poczyna

nóg używać. Wtedy należy mu dać trzewiki z tasiemkami, albo ieszcze lepiey sandały z lekkiego drzewa.

Dla spoczynku powinno się kłaśdź dziecię w kolebkę w jedney tylko koszuli, na bieliźnie suchey i czyſtey, odziane lekkiem przykryciem: bielizna ma bydź zawsze odmieniona, ile razy ią dziecię zabrudzi: ochędoſtwo bowiem ieſt iednym z tych środków, które naywięcey wpływaią do zdrowia.

Żywność dzieci nie mnieyszey wymaga troskliwości, iak ich odzienie: w czem równie iak w innych wszyſtkich rzeczach trzeba wziąć naturę za przewodnika, a tém samém nigdy im nie dawać pożywienia nad potrzebę. Matka powinna swemu dziecku dawać piersi, ile razy okaże chęć ssania. Pierwsze mleko, które sączą piersi zaraz po połogu, ieſt serwakta czyſta, kwaskowata, zwana *Siara*, *coloſtrum*: ta iſtota czyści niemowlę, i ułatwia wyrzut odchodowy czarny i gęſty, *meconium*. Skąd wypada, że gdy dziecię oddane ieſt do karmienia mamce, którey mleko ma iuż kilka miesięcy, podlegać musi chorobom, którym siara owa zapobiega.

Wiele kobiet maią zwyczay wielce szkodliwy, dawać niemowlęciu zaraz po urodzeniu kordyały, a osobliwie wino, sądząc, że ieſt słabe: nad to nie masz nic szkodliwszego; i chyba wtenczas tylko, gdy urodzone dziecię wydaie się na pozór nieżywe, można

użyć tego środka dla obudzenia sił życia i ożywienia cyrkulacyi.

Równie iest rzeczą niebezpieczną dawać im syropy purguiące: lekarstwa te muszą koniecznie sprawić nieład i zamieszanie w ciele. Natura sama obmyśliła sposób, którym niemowlę pozbywa się *meconium*, i pierwsze mleko macierzyńskie iest na ten koniec dostateczne. Gdy mu zaś zbywa na tem pierwszem mleku, cokolwiek wody miodem zaprawney, iest nierównie skutecznieysze, i lepiey dopełnia widoków natury, niżeli wszystkie lekarstwa aptekarskie.

Drugi błąd niemniey szkodliwy dla dzieci iest ten, że im daią lekarstwa usypiaiące, iakoto; *laudanum*, syrop makowy i t. d. Lekarstwa te są prawdziwą trucizną, która osłabia nerwy, otrętwia czułość, miesza porządek władz, zapędza krew do głowy, i zostawia nayczęściey wrażenia szkodliwe w narzędziach czucia na całe życie. Mała liczba iest przypadków, w których lekarstwa te mogą bydź użytecznemi, a których oznaczenie należy zostawić Lekarzowi.

Mleko matki, gdy iest zupełnie zdrowa, wystarcza zwyczaynie dziecięciu przez pierwsze trzy lub cztery miesiące, i rzadko kiedy wydarza się potrzeba dawania mu innych pokarmów. Przez ten czas żołądek niemoże trawić innych rzeczy, prócz mleka, które samo przyrodzenie wyznaczyło za pokarm dla nowo zrodzonego dziecięcia: żywność ta iest

ſtosowna do słabości narzędzi trawiących, do ſtopnia czynności, którą ſtrawność powinna wzbudzać w całym składzie ciała, i która może doſtarczyć ciału tyle soków pożywnych, ile ich do wzroſtu swego potrzebnie.

W początkowém życiu, nie wiele soków tych ciału naszemu potrzeba, i pod tym względem matki i mamki wykraczaią: rozumieiąc bowiem, że dziecię cierpi głód, ile razy krzyczy, dodaią mu piersi po dziesięć lub dwanaście razy na dzień. Błąd ten ieſt z liczby naygrubszych; gdyż dziecię w ten czas tylko się kwili, kiedy cierpi; głód zaś w początkach nie sprawuie żadney boleści, i gdy niemowlę uczuie potrzebę ssania, daie znać o tém różnemi sposobami pierwey, nim pocznie krzyczeć.

Ale nie na tém tylko zależą błędy w karmieniu dzieci, że im zwyczaynie więcey daią żywności, niż potrzeba: zły gatunek pokarmów ciągnie za sobą ieszcze gorsze skutki. Papka z ciaſta niewyruszonego, polewki zaprawne cukrem i korzeniami, konfitury, ciaſta i t, d. powinny im bydź zupełnie zakazane. Pokarm takowy skłania dzieci do zażycia go więcey, niż potrzeba, przez co w krótkim czasie ſtaią się zbytecznie otyłe, co nie ieſt znakiem zdrowia, iak pospolicie niewiadomi sądzą: gdyż dzieci zbytecznie otyłe, są nie równie skłonnieysze do niemocy spasmodycznych i konwulsyynych, i do katarów ciężkich, niżeli inne. Pokarmy tylko lekkie

i łatwe do ſtrawienia mogą im służyć przez wzgląd na słabość narzędzi trawiących.

Chleb pszenny doſtatecznie wyruszony i należycie upieczony, ieſt pokarmem dla dzieci nayprzyzwoitszym: można także przydać mleka krowiego. Chleb gotuie się w wodzie, którą zcedziwszy, leie się doſtateczna ilość mleka świeżego lub wyleconego, byle nie było gotowane.

Kiedy dziecię ieſt cokolwiek ſtarsze, iak *np.* w 6. lub 8. miesiącu, trzeba mu żywności iſtotnieyszey. Natenczas dobrze ieſt dawać mu dwa lub trzy razy na dzień chleb z bullionem mięsnym; lecz mięsa nie należy mu dawać, chyba w ilości bardzo małey, i to dopiero po odsadzeniu, kiedy doſtanie zębów dla żucia. Pokarmy roślinomięsne są w czasie tym potrzebne, bo gdyby używało samych tylko roślin, bez żadney żywności mięsney, byłoby wyſtawione na przypadki z obfitości kwasu pochodzące.

Jm bardziey poſtępuie dziecię w wieku, tém więcey potrzebuie pokarmu. Po odsadzeniu, trzeba mu dać ieść cztery, lub pięć razy na dzień; lecz nigdy w nocy. Jlość pożywienia powinna bydź ſtosowna do potrzeby, a gdy potrawy są proſte, rzadko kiedy dziecię używa ich więcey, niż potrzebuie. Stémwszyſtkiém nie można mu zbytecznie oszczędzać żywności, iak czynić zwykli niektórzy rodzice niedołężni, obawiaiąc się, aby dzieci ich nie były tępego poięcia: niedoſtatek po-

trzebnego pożywienia ieſt nierównie dla dzieci szkodliwszy, niżeli zbytek przeciwny: gdyż wycieńczenie ciała ſtąd pochodzące, ieſt prawie zawsze nieuleczone; gdy tym czasem natura zapobiega łatwiey przypadkom pochodzącym z przepełnienia.

Owoce są dzieciom bardzo zdrowe: natura dała im do nich szczególnieyszy apetyt; dlatego też dzieci przenoszą ie nad wszelkie inne pokarmy. Lecz należy dadź baczność, aby ich wiele nie iadły, i takich tylko używały, które są należycie doyrzałe, inaczey obawiać się potrzeba szkodliwych skutków, osobliwie gdy owoce są zielone: osłabiaią bowiem siły trawiące, mnożą kwasy, i daią początek wiatrom i robakom.

Kiedy dziecię ma iuż trzy lata, ieżeli ieſt zupełnie zdrowe, trzeba ie wezwyczaić do używania wszelkich pokarmów roślinnych, lecz z umiarkowaniem, i powiększać nieznacznie ilość mięsa, osobliwie obfituiącego w galaretę, iakie są wszyſtkie mięsiwa białe. Żywność ich powinna bydź uſtawicznie odmieniana, ale proſta: nie należy wezwyczaiać ich do iednego rodzaiu pokarmów. Niektórzy odradzali dzieciom grochy, potrawy mączne, warzywa i t. d. gdyż te iſtoty są skłonne do skwaśnienia. Ta rada dobra ieſt dla dzieci słabowitych i niezdrowych. Lecz doświadczenie okazało, że pokarmy takowe są przeciwnie bardzo pomocne dla dzieci zupełnie zdrowych; sprawuią bowiem silne wrażenie

na żołądku, które się rozchodzi z wielką korzyścią po całey budowie ciała. Pokarmy wodniſte sprawuią przeciwny skutek, i przyprowadzaią ciało do zupełnego wyniszczenia, daią początek chorobie angielskiey, zawałkom, i t. d.

Puszczanie się zębów ieſt częſtokroć krytyczną epoką, i łączy się z biegunką, rznięciem, konwulsyami, febrą, i wiele dzieci przyprawia o śmierć: lecz choroba ta nie ieſt w porządku przyrodzonym; bo widziemy nie mało dzieci, które nie podlegaią tym przypadkom; co dowodzi, że niemoc ta nie ieſt konieczną, i nayczęściey pochodzi z obfitości humorów, oſtrości soków trawiących, a naybardziey ze zbyteczney draźliwości nerwów. Można temu skutecznie zapobieżeć, karmiąc dzieci sposobem wyżey opisanym; który, iak doświadczenie okazało, naylepiey odpowiada widokom natury.

Powiedziałem iuż w innem mieyscu, iak potrzeba hodować dziecię, kiedy matka nie ieſt w ſtanie czynić to sama, i zdaie mi się, że mnieysze ieſt niebezpieczeńſtwo dawać mu mleko bydlęce, niż ie powierzać naiemniczey mamce, chybaby miała za sobą powolność i dobroć obyczaiów, i dziecię zawsze zoſtawało pod okiem rodziców, osobliwie wtenczas, gdy mu mamka daie piersi. Nie będę tu wchodził w wyliczenie drobnych szczegółów, tyczących się wyboru mamki. Zupełnie zdrowa, maiąca doſtateczny pokarm, ochędożna

i pilna, powinna mieć przed innemi pierwszeństwo: ieżeli prócz tego ma ieszcze wiek, charakter i konstytucyą fizyczną matki, ieżeli mleko iey nie iest dawne, i podobne iest do mleka macierzyńskiego; taka mamka iest nayprzyzwoitsza.

Na niceby się nie przydało zachować te wszystkie przepisy: konstytucya dziecinna nigdyby się nie wzmocniła, a dziecię zostałoby na zawsze słabowite i niedołężne, gdyby zaniedbano ćwiczeń ciała, do którego chęć iest człowiekowi wrodzona. Choroba angielska, zawałki i inne choroby dziecinne, zależą częściey, niżeli spodziewać się można, od bezczynności i tego gwałtu, który tym sposobem zadaie się dzieciom do ruchu z przyrodzenia skłonnym; lecz ponieważ w pierwszych miesiącach po urodzeniu, nie mogą same używać ruchu, powinny ie w tey mierze wyręczać mamki.

Cwiczenie ciała nayprzyzwoitsze dzieciom, które ieszcze nie chodzą, iest nosić ie na ręku: lecz nie powinny bydź zawsze noszone na iedney ręce, aby nie nabrały nałogu schylać się bardziey na iednę stronę, niż na drugą; coby z czasem mogło zrządzić niekształtność w kości pacierzowey, i w tym boku, który ciągle był przechylony. Sposób którym zwyczaynie mamki noszą dzieci na ręku, iest bardzo niedobry: pospolicie iedno tylko udo dziecinne oparte iest na ręku; drugie zaś udo i goleń wisi; przez co kość

w tey nodze bierze zły kierunek i ſtaie się kabłączaſta. Drugie położenie równie złe ieſt, kiedy mamka rękę, na którey dziecię nosi, przybliża zbytecznie do piersi: stąd pochodzi, że kolano nie oparte na ręce, przyciśnione ieſt od piersi; udo z tey ſtrony wyſtępuie bardziey, niżeli drugie, i ſtaie się niekształtne. Naylepszy sposób ieſt, trzymać dziecię na ręku tak, aby grzbiet iego oparty był na piersiach mamki, iak na poręczy; dziecię w takiém położeniu ma punkt oparcia się z tyłu, i nie schyla się na przód.

Nie trzeba dzieci naglić do chodzenia: dopiero po odsadzeniu około dziewiątego lub dziesiątego miesiąca, i kiedy członki dolne maią dosyć mocy do utrzymania cię- żaru ciała, można ie uczyć chodzić. Naylepszy do tego sposób ieſt trzymać dziecię za rękę: nie masz nic gorszego, iak wodzić ie na paskach z tyłu uwiązanych: tym bowiem sposobem ciało pochyla się na przód, a piersi są środkiem ciężkości całego ciała: przez co grzbiet ſtaie się wypukły, a piersi wklęsłe; przydadź tu ieszcze potrzeba, że w takiem położeniu ciała cierpi wielki gwałt oddychanie i cyrkulacya: naylepiey ieſt zoſtawić dzieci samym sobie, aby ie natura uczyła chodzić. Niech łażą po ziemi: ćwiczenie to ciała nie tylko ie umacnia, lecz uczy ie nadto użycia rąk i nóg, i zwyczaynie w szoſtym lub osmym miesiącu same zaczynaią

chodzić bez pomocy przewodników i nauczycielów.

Skoro dziecię może chodzić, trzeba mu często pozwalać biegać na otwartem powietrzu, i używać zabaw i ćwiczeń, do których dzieci maią z przyrodzenia skłonność. Bieganie, skakanie i t. d. ieſt im koniecznie potrzebne, i ciało inaczey nie może nabrać siły, tylko przez takowe ćwiczenia.

Nauka powinna bydź przedmiotem drugiego rzędu, i nie należy kształcić umysłu ze szkodą ciała: prócz tego zawczesne uczenia, zarówno wyniszcza władze duszy i ciała, i wpaia częſtokroć w dzieci ſtateczny wſtręt od nauki. Nie należy nigdy wysyłać dzieci do szkoły, póki narzędzia ich nie nabiorą doſtateczney mocy do przyięcia inſtrukcyi. Trzeba iednak przeſtrzegać, aby ćwiczenia ciała nie były zbyteczne: mogłyby albowiem wyniszczyć siły, i sprowadzić cięzkie choroby. Skutki ſtąd pochodzące, są te same, iakie z nieumiarkowaney lub zawczesney pracy spływaią na rolników i rzemieślników: narzędzia twardnieią, ciało ſtarzeie się wcześnie, a tém samém nie może się zupełnie rozwinąć i doyśdź przyzwoitego wzroſtu (*).

(*) *Te same ſkutki poſtrzegamy na zwierzętach: zrzebiec naylepszego ſtada zawcześnie używany do cięzkiey pracy, nigdy nie będzie koniem rosłym, i za-*

W jakimkolwiek wieku pocznie się dziecię uczyć, nie trzeba mu nigdy pozwalać długo siedzieć nad xiążką: w początkach dosyć ieſt godzina lub dwie na dzień; z czasem w miarę wzroſtu i umocnienia się ciała, trzy, cztery lub pięć godzin, byle nie wciąż, będą doſtateczne; reszta dnia powinna bydź poświęcona zabawom i ćwiczeniom ciała Nadewszyſtko przeſtrzegać należy, aby się dzieci w czasie nauki nie nudziły, i aby się w nich do zabaw nie utworzyła namiętność. Trafia się prawie zawsze, iak bardzo dobrze powiedział Fenelon, że w edukacyi zwyczayney, kładzie się z jedney ſtrony cała tęskota, a z drugiey cała roskosz: gdy przeciwnie, ćwiczenia ciała

---

wsze ieſt niezgrabny co do kształtu: wiedzą o tém nayproſtsi ludzie; lecz nie chcą, czy nie mogą, uczynić wniosku, który ieſt oczywiſty: że ta sama przyczyna w ciele ludzkiém powinna sprawić ten sam ſkutek. Ale w ogólności ludzie nieoświeceni i niebaczni, lepiey znaią środki zachowania zdrowia domowych bydląt, niż swego własnego: nikt np. zmordowanego konia nie prowadzi do wody; gdy tym czasem między ludźmi. z tey iedynie przyczyny, są tak częſte przykłady niebezpiecznych chorób, a nawet nagłych śmierci. Moglibyśmy tu przytoczyć bardzo wielepodobnych przykładów.

i duszy powinny na przemian po sobie następować, aby tak dusza, jak i ciało miały wzaiemny odpoczynek i rozrywkę, nie w oznaczonych tylko godzinach, lecz podług usposobienia umysłu

Umywanie zimną wodą, i kąpiele zimne są dla dzieci wielce użyteczne w naszych kraiach, gdzie panuią tak częste i gwałtowne odmiany powietrza. Nic bardziey nie może dadź narzędziom mocy potrzebney do oparcia się tym nagłym wrażeniom, które sprawuią w ciele przeciwne i nagle po sobie następuiące poruszenia; należy więc wcześnie wezwyczaiać dzieci do kąpieli zimnych (*). Potrzeba

(*) *Używanie kąpieli zimnych, służy w kraiach północnych, gdzie panuiące choroby pochodzą nayczęściey z przyczyn zewnętrznych, od częstey i nagłey zmiany powietrza zależących: aby więc ciało wrażeniom przyczyn tych mogło dadź skuteczny odpór, skóra powinna mieć należytą gęstość, tęgość i sprężystość, co iest skutkiem kąpieli zimnych. Jnaczey się rzecz ma w kraiach południowych, gdzie naywiększa część chorób zależy od przyczyn wewnętrznych, a przesilenie choroby (crisis) odbywa się przez części ciała powierzchowne, które tém samém powinny bydź ciągle w stanie rzadkości i miękkości, co iest skutkiem kąpieli letnich.*

że naprzód powoli oswoić z wodą, umywaiąc części wyſtawione na powietrze, iakoto: twarz, ręce i nogi, potém uda i nieznacznie całe ciało Umywania takowe powtarzaią się dwa lub trzy razy na dzień, aż nakoniec potrzeba ie całkowicie w zimney wodzie zanurzać. Dobrze ieſt także dla weżwyczaienia dzieci do oparcia się nagłym zmianom i niestateczności powietrza, nie ubierać ich nigdy cieplèy w iedney porze roku, niż w drugiey, i po skończonym roku żoſtawiać ie zawsze z głową odkrytą.

Sen ieſt prawie uſtawicznym ſtanem nowo narodzonego niemowlęcia: ſtan ten ieſt potrzebny dla usposobienia ciała do przyzwoitego rozwinięcia i *nutrycyi*. W całym ciągu niemowlęſtwa, potrzeba snu odnawia się bezprzeſtannie: lecz im bardziey człowiek poſtępuie w życiu, tém bardziey zmnieysza się ta potrzeba, iak dalece, że w wieku sędziwości, wzywa częſtokroć snu na próżno, i mała ieſt liczba ſtarców, którzyby się nie skarżyli na bezsenność.

Łóżko czyli kolebka dziecinna, powinna bydź należycie przewietrzana; toż mówić o pokoiu sypialnym; gdyż nie masz nic szkodliwszego, nad powietrze nieodnowione i zepsute. Pod tym względem, zwyczay trzymania kolebki dziecinney w alkowce lub w izdebce szczupłey i ciasney, ieſt bardzo naganny: dzieci równie, iak ludzie dorośli, maią sypiać w pokoiu obszernym, w którymby było podoſtatkiem powietrza.

Pospolicie kładą dzieci w kolebce na wznak z twarzą do góry obroconą: położenie to nie iest naydogodnieysze, gdyż dzieci zostawione samym sobie, rzadko kiedy w czasie spoczynku, maią takie położenie: nayczęściey leżą na bok, maiąc złożone ręce i cokolwiek przygięte nogi, położenie takowe iest naynaturalnieysze i naylepsze: iest bowiem rzeczą widoczną, że czynność i bieg humorów cierpi gwałt w piersiach i głowie, gdy się leży na wznak.

Dzieci powinny sypiać twardo na materacu, i ieszcze lepiey na sienniku, który podług potrzeby z łatwością odmieniony bydź może. Łożko twarde daie moc i czerstwość członkom; posłanie miękkie sprawuie przeciwny skutek. „Jstotną rzeczą iest mówi JJ. *Rousseau*, wezwyczaiać dzieci, aby nie wygodnie leżały w czasie spoczynku; tym sposobem nie doświadczą potém nigdy złego posłania. Ludzie miękko wychowani, nie mogą usnąć, tylko w puchu: człowiek przywykły spać na tarczanie znaydzie sen wszędzie. Łóżko miękkie, na którém człowiek pogrąża się w puchu, topi i rozrabia, że tak rzekę, ciało; nerki od zbytecznego ciepła zapalaią się, skąd nayczęściey pochodzi kamień, a zawsze osłabienie komplexyi, która wszystkim chorobom daie przystęp.„

Naostatek rzeczą iest naywiekszey wagi wezwyczaiać dzieci do życia twardego i czynnego; życzyćby nawet należało, aby czasem

dadź im uczuć niedostatek rzeczy istotnych, i aby wcześnie poznały głód, pragnienie, a nadewszystko fatygę. Niech zawczasu przekonaią się o tém, że głód iest naylepszym kucharzem.

Te są w powszechności prawidła, ściągaiące się do wychowania dzieci, za których dobrocią ręczy doświadczenie, i które same tylko zgodne są z widokami przyrodzenia. Nauka lekarska i zdrowa filozofiia w każdym czasie powtarzała ie ludziom: i wtenczas tylko spodziewać się można, że się ród człowieczy odrodzi, i nastąpi nowe pokolenie ludzi silnych i czerstwych, kiedy prawidła te iak nayściśley od wszystkich będą zachowane. Lecz na nieszczęście! pochodnia filozofii nie daleko rozpościera światło swoie, i blask iey nie sięga daley, tylko tych ludzi, których rozum wykształciły nauki; inni po większey części zostaią na zawsze niewolnikami uprzedzeń, błędów i nałogów.

LITE-

LITERATURA.

Mowa Stanisława Kostki Potockiego, *miana przy otwarciu Liceum Warszawskiego.*

Różne są stopnie wielkości i chwały: różne do nich prowadzą drogi; lecz któremuż pierwsze mieysce wyznaczyć należy? Zaiste temu, który naywiększe korzyści społeczności przynosi. Wszelka więc chwała ustąpić powinna tey, która się dobrem narodów nabywa; wszelka wielkość uniżyć się przed tą, którey tak użyteczna dobroczynność iest zasadą. Nieodbite to mniemanie w oczach rozumu, bo wsparte na powszechnem szczęściu, zaćmionem atoli bywa blaskiem fałszywey wielkości i sławy, która się na klęskach rodzaiu ludzkiego gruntuie. I nie dziw, kiedy przesądy wychowania naszego, złączone z przesądami historyi, z ruin (że tak powiem) świata wznoszą podstawę wielkości swoich rycerzów, a niezmiernym iey cieniem okrywaią tych rzadkich rodzaiu naszego dobroczyńców, których ciche cnoty pocieszyły ludzkość strapioną świetnemi tamtych klęskami.

Otworzmy dzieie narodów, cisną się w nich ubóstwiane imiona burzycielów miast i kraiów, rzadkie i głuche tych wspomnienie, którzy ie z gruzów podnieśli. Walą się gma-

chy naukom, sztukom, rękodziełom, dobroczynności poświęcone, rozchodzi się z poklaskiem po kartach historyi ten łoskot okropny. Uczą się w niey ludzie nieszczęśc rodu swoiego; mogliby poznać sprawców. Lecz nikną one w ich oczach przy świetności tych, których ręka nad niemi tak okrutnie cieżała. Smutne i wstydliwe omamienie, które przenosi cześć i uszanowanie nasze od prawdziwych dobroczyńców społeczności, do szkodliwych uszczerbców należney im chwały,

Nie mieszczę ia w tym rzędzie bohatyrów, co przy obronie kraiu swego stanęli; iakiżkolwiek los ich spotkał, byli wielkiemi. Obrońcom oyczyzny równy hołd winna społeczność, iak tym, którzy się do iey utworzenia i wydoskonalenia przyłożyli, bo użyteczne tamtych dzieła, trwaią równie użytecznem tych męstwem. Lecz przy mnóstwie imion sławnych, które iaśnieią w historyi narzuconem na narody iarzmem, ledwie które błyśnie z tych, co się zaszczyciły iedynie obroną oyczyzny; zbyt często niewolnica fortuny nie zdaież się historya odstępować ich sprawy, skoro ią tylko los zdradził? Nay-sławnieyszy może z dawnych zdobywców, co z garstką Greków podbił niezliczonych Persów; zyskał sobie imie wielkiego, uderzaiąc gminny przesąd cudami szczęścia i męstwa. Lecz w oczach nieuprzedzoney rozwagi, wtedy dopiero wielkość swoię zapewnił Alexander, kiedy wznosząc więcey miast, niżeli ich

zburzył, kiedy krzewiąc światło, sztuki, rękodzieła, rolnictwo i handel, kiedy pracuiąc około szczęścia narodów, które zwalczył, stał się ich oycem.

Jak więc pięknym powinno bydź dla nas widokiem, patrzyć na młodego króla bohatyrskiey krwi dziedzica: widzieć go na czele bitnego woyska, co się tylą okryło laurami, otoczonego niezmierną potęgą, a szukaiącego otoczyć się szczęściem poddanych, i tłumiącego w tym względzie te miłości własney i rycerskiego rodu ku sławie zapędy, którym się oprzeć rzadko który z wielkich nawet mężów zdołał. Nie ubiega się on za wieńcami, które mu sława, (iż tak powiem), podaie, bo ie widzi krwią i łzami poddanych skropione. Rzetelnieyszey i cięższey do nabycia szukaiąc sławy, chce wielkość swoię ugruntować na pomyślności ludów, któremi rządzi. Ogrom potęgi iego czuwa nad ich bytem spokoynym: kruszą się o nię otaczaiące burze, na które wolno im poglądać bez trwogi. Wśród spokoyności, którą winni tak rzadkiemu pomiarkowaniu iego, szuka wylać na nich celne błogosławieństwa pokoiu, i ich szafunkiem pięknie dni swoie oznacza. Szlachetnym i niezaprzeczonym tego świadectwem iest dzień, w którym otwieraiąc tę głowną Szkołę przez niego utworzoną, mam sobie za zaszczyt ogłosić tey Stolicy i całemu kraiowi, drugi ten zadatek oycowskich iego ku nim chęci.

Z rozmaitych dobrodzieystw, które rząd oświecony wylewa na poddanych swoich, za naypierwsze liczyć należy staranność iego o dobre wychowanie młodzieży, gdyż na niem właściwie gruntuie się kraiu pomyślność. Dobre bowiem wychowanie rozwięzuie i kształci te związki cnót, przymiotów i talentów, co z czasem staią się pożytkiem, podporą i ozdobą domowego i publicznego obywatelów życia, z których się składa dobro ogólne narodu. Więcey powiem, iest ono mocne sprostować ukryte zdrożności natury, owe moralne w ludziach niedołęstwa, nie mniey rzetelne i rzeczywiste, iak te, co w fizycznych iey tworach dostrzegamy naocznie. Jako więc rolnik przez użyteczne prace, naypłonnieyszą ziemię w żyzną mieni rolą; tak dobre wychowanie krzewi tam palmy cnoty i nauki, gdzie rosnąć miały osty niewiadomości i ciernie występków.

Będęż się odwoływał na stwierdzenie téy iasney prawdy do przykładów naysławnieyszych prawodawców starożytności uświęconych pomyślnością ludów, którym za naypierwsze i naypożytecznieysze prawo, a raczey za warownią praw i rządu, dobre wychowanie nadali? Nie. Pocóż szukać w oddalonych wiekach przykładu, który mamy pod oczyma? Patrzmy, do iakiego stopnia pomyślności i sławy wzniosła rząd, pod którym żyiemy, ta odżywiona przez niego starożytnych prawodawców mądrość. Ta mówię

ſtaranność o dobre wychowanie młodzieży, którey rozszerzenie światła, nauk, i nieuprzedzonego niczém w ludziach rozsądku, są ślachetnemi i chwalebnemi skutkami; wzroſt wzięła wśród nayokazalszych zwycięſtw iego. Czuł dobrze Fryderyk, ten wielki woiownik, że w tém iego pieczołowitość nie będzie iedną z ozdob mniey pięknych, i mniey użytecznych panowania iego. Wzniosł się gieniiusz króla tego nad trwożliwe względy, któremi przesąd słabość otacza: śmiał panować nad ludźmi, a wnet światło i nieuprzedzenie, ſtały się prawie pospolitym udziałem poddanych iego. Widział on pomyślne skutki tak ślachetnych ſtarań, zbierał wielorakie ich korzyści, kiedy oświecenie i pomyślność poddanych dały nową podporę sławie i potędze iego. Jle razy ręka przesądów ciężyć zacznie nad światłem i nieuprzedzeniem, bodayby ręka prawdy wskazywała wielki ten i użyteczny przykład, dany nie tylko od nayświetleyszego, ale i od naydzielnieyszego monarchy wieku swego.

Lecz nie same tylko rządy winny czuwać nad dobrém wychowaniem młodzieży, winni wszyscy obywatele przykładać się do tak powszechnego sobie z rządem dobra; którego ſtarania w tym względzie ſtałyby się po większey części próżnemi, gdyby ich publiczna nie wspierała gorliwość. Może rząd dobre wprowadzić nauki, lecz nie może utworzyć ku nim zapału, przez który wzroſt biorą,

ieśli im powszechne nie sprzyia mniemanie. Może rząd ustanowić ogniska świateł, z którychby się rozchodziły po kraiu, lecz nie może rozkrzewić rozsądku i dobrych obyczaiów; ieśli domowe przykłady szczepić ich w ludziach od lat niemowlęcych nie będą. Te są iednakże dobrego wychowania zasady; bez nich nie masz rzetelnego światła, bez nich nauka iest nieużyteczną, a niebezpieczną stać się może. Nikt więc nie iest wyłączonym od tego tak istotnego ku społeczności obowiązku: każdy winien tę konieczną oyczyznie przysługę, iżby się przykładał do wychowania obywatelów, coby ią składać godni byli.

Jeżeli ludzie zwykle większą część szczęścia swoiego powierzaią nadziei, ieśli ią często rozciągaią po zakres życia: czyliż mogą przykładać się do utworzenia rzetelnieyszey, słodszey i chwalebnieyszey nad tę, która im dla szczęścia i sławy rodu swoiego, tak szerokie w przyszłości pole otwiera?

Tento zaiste powód zgromadził mężów, Edukacyyny Eforat składaiących, i mnie w ich rzędzie umieścił, mniey od nich usposobionego, lecz w życzliwey nie ustępuiącego chęci. Powołani do tak użyteczney kraiowi pracy, poświęcili mu winną od obywatelów posługę, którey dobro narodu iedyną, a naydroższą dla siebie widzą nadgrodę. Czystość ich powodów, znana gorliwość, głośne talenta, zaręczaią pomyślne skutki dozorczey ich nad publiczném wychowaniem opieki. Zo-

stawiła im piękny do naśladowania przykład kommissya Edukacyi narodowey, która iako była pierwszym wzorem czuwaiącey nad wychowaniem publicznem Magistratury; tak iey ustawa iest i będzie dla narodu wiekopomną, bo wskazaną innym do naśladowania pamiątką.

Nie będę ia tu przypominał Nauczycielom, tę Szkołę składaiącym, całey obszerności i świętości ich obowiązków, lecz własne ich uczucie publiczności wystawuię; bo sądząc o nich, po ich starownym wyborze, pewny iestem, iż znaią godność powołania swego, iż czuią, co kraiowi, co sobie winni, co zaufaniu, które w nich rząd położył, a którym ich zaszczyca publiczność.

W ręku nauczycielów iest skarb naydroższy narodu, bo w ich ręku iest cała iego nadzieia, powierzona im wraz z młodzieżą, co go składać będzie. O! iakże ta myśl sama wznosić i uślachetniać ich umysły powinna! Jak powiększać gorliwość w dopełnieniu obowiązków, uczucie tey zasłużoney godności, którą uzacniaią w oczach własnych człowieka, nieślepego losu dary, lecz świadectwo życia poświęconego tak użyteczney dla społeczności posłudze.

Znakomitą zaiste iest posługa, którą postępując w umieiętnościach młodzież od nauczycielów odbiera; lecz znakomitszą daleko i godnieyszą ducha, który ich ożywiać powinien, miłość cnoty, prawości i dobrych obyczaiów wraz z nauką w uczniów wpaiana,

i własnym zatwierdzona przykładem. Cnota cnotą się krzewi, nieprawość wyſtępkiem. Dobre lub złe przykłady, są rzuconym na poranek życia ziarnem, którego buynym zarodem doyrzały wiek się nasz okrywa. Jdzcie więc połączonym nauki z cnotą torem, przewodniczyć młodzieży, ku niemu własna was skłonność prowadzi, a na nim czeka was sława, wdzięczność i zasłużone nagrody.

Ty zaś co ieſteś celem tylu połączonych ſtarań, celem troskliwości i nadziei narodów, zdolna do wszyſtkiego młodzieży, chciey się przekonać, iż nie korzyſtaiąc z dobrodzieyſtw ſtarownego wychowania, ſtaiesz się nie tylko ku oyczyznie niewdzięczną, lecz sobie samey szkodliwą, i tu się prawdziwie znaydzie nieoddzielną od wyſtępku kara. Kiedy ci bowiem dobre wychowanie otwiera drogę do wszyſtkiego, co tylko ludzie cenią, ty nie korzyſtaiąc z niego, sama ią sobie zamykasz. Albo cię los poſtawił w rzędzie tych, na których wylewa swe dary, albo cię w nich upośledził. W pierwszém zdarzeniu zważ, iak ieſt wſtydliwém dla człowieka, ſtać się niegodnym imienia i fortuny swoiey! W drugiem, iak ieſt nierozsądnem dla niego upodleniem, nie ſtarać się nabyć cnotą i nauką, i uczynić sobie własném dobro, co mu los odmówił.

Prawdziwa równość ieſt ta, do którey zdolność i talenta równie ludzi prowadzą. W rządach oświeconych otwarta do niey droga

każdemu, droga chwalebna użyteczney dla kraiu pracy. Coż do niey usposobić może człowieka; ieżeli nie te korzyści, które z dobrego wychowania odnosi? Lecz te korzyści po naywiększey części od niego zawisły: nie dostarczaiącém iest wszelkie obce natchnienie, bo nakoniec ludzie są i staią się tém, czém sami bydź chcą. Sława i zaszczyty, są to poźnieyszego wieku nagrody, przeznaczone atoli usiłowaniom pracowitey młodości.

Wielkiemi i ślachetnemi zaiste są te ponęty, lecz iest większa i pewnieysza ieszcze prac podiętych w młodości nagroda, którą człowiek w sobie samym znayduie. Nauka ieśli rzetelna, nie iest tylko życia ozdobą, iest ona wierną iego w każdey doli towarzyszką. Ona go wyższym czyni nad wszelkie losu igrzyska, i wyłącza z pod iarzma, które nayokrutniey cięży nad ludźmi. Ona życie iego spokoyném i użytecznem sprawuie, ona ostatnią osładza godzinę, ona imie iego nieśmiertelności podaie. Kiedy zapomniane nazwiska wielu mocarzy, przed któremi uginały się narody, przywalił ogrom czasu; żyią nieśmiertelnych gieniiuszów odwieczne twory, rośnie i szerzy się ich sława, wraz z światłem, które rzucili na ludzi. Głos ich wyrwał rycerzów zapomnieniu, pod iego słodką opieką doszły do nas ich czyny. Niememi są świadkami piramidy dumney potęgi krolów, co ie wznieśli, od dawna przeżyły ich imiona;

a wiersz prawie każdy Homera byt wieczny rycerzom zapewnia.

Wiem, iż ten zaszczyt większy, iak potęgi, trwalszy iak zwycięſtwa, ieſt rzadkim gieniiuszu udziałem; dowodzi on atoli, iak w liczbie dróg, które do sławy prowadzą, droga umieiętności wznosi się i góruie nad inne, tak dalece, iż w niższych nawet ſtopniach, do których mniey wygórowana zdolność każdego prawie doprowadzić może, nie ieſt ona bez użytku i ozdoby; bo się zawsze do własnego i społeczności wydoskonalenia przykłada.

Takie są zaszczyty, takie nagrody nauki. Jednoczą one w sobie dwie naymocnieysze ludzkich usiłowań pobudki; miłości własney złączoney z miłością sławy nayślachetnieyszym węzłem. Żywe ich uczucie niey o młodzieży! za chwalebne natchnienie, które ludzi niepospolitemi czyni, a brak za pewną nikczemności cechę.

POEZYA

Nieszczęście Lakoona; czyny Eneasza, podczas nocy, gdy była wzięta Troia. Wypis z Xięgi II.. Eneidy.

Tu nowa rzecz, a straszna stawia się pod okiem,
J niespodzianym serca przeraża widokiem.
Losem na Lakoona padło ofiarnika,
Zabiiać uroczyście Neptunowi byka:
Aż oto od Tenedu, po cichey głębinie,
Drżę cały, gdy to mówię, para wężów płynie:
Ogromne tocząc kręgi, zmierzaią do brzegu:
Grożne piersi i skrzele zakrwawione, w biegu
Unoszą się nad wały; reszta rozciągniona,
Wielkie zawiia kłęby z długiego ogona.
Woda się pod gwałtownym pędem szumiąc pieni:
Już się do lądu z morskich zbliżały przestrzeni,
J krwią i ogniem w oczach iskrzące potwory,
Ksykliwe liząc paszcze długiemi ozory.
Rozbiegamy się na to strwożeni i zbledli:
Oni na Lakoona prostym pędem wpadli.
Naprzód syny uiąwszy w kilkokrotne pleci,
Jęły żrzeć miękkie członki nieszczęśliwych dzieci,
Potem sam, gdy z pociskiem śpieszył do obrony, I
Wielkiemi obręczami został otoczony.
Dwakroć wpoł ciało, dwakroć opasawszy barki,
Głowami go przenoszą i wzniosłemi karki.
On iuż węzły chcąc zerwać, mocuie się z gadem,
Oblany na przepasce posoką i iadem;

Już niebiosa przebiia żałobnemi krzyki.
Tak strasźne woł wydaie uciekaiąc ryki,
Gdy go w kark przy ołtarzu topor źle dosięże.
Oba zaś sporym czołgiem uciekaią węże;
Do zawziętey Minerwy, na zamku świątyni,
Gdzie kryią się pod stopą i tarczą bogini.
Wtedy strwożone piersi nowa boiaźń miesza,
Słusznie skaran Lakoon, okrzykuie rzesza.
Który w dąb poświęcony, śmiał pocisk wymierzyć,
J zbrodniczym orężem konia w grzbiet uderzyć.
Zgodnym odgłosem trwożne odzywa się mnostwo,
Prowadźmy gmach na zamek, i błagaymy bóstwo.
Rozwalamy okopy, otwieramy mury,
Wszyscy pracuiem, na kark zaciągamy sznury,
A walce zatoczyste kładziemy pod nogi:
Brzemienny bronią, w miasto wchodzi ogrom srogi.
Wokoło młode chłopcy i czyste dziewczyny -
Nucąc pieśni, z radością tykaią się liny.
Jdzie gmach, i grożący w środek miasta wpada.
O oyczyzno! o bogów odwieczna posada!
O sławne mury Troi! czterokrotnym razem
Stanął w progu, czterykroć brzuch ięknął żelazem.
Jednak niepomni, ślepi na to ostrzeganie,
Zgubny potwor wiedziemy w zamkowe mieszkanie.
J Kassandra obwieszcza złe Greków zamiary,
Z woli Boga, u Troian niemaiąca wiary.
My nieszcześni, ku naszey zbliżeni ruinie,
W dniu tym ostatnim boskie wieńczemy świątynie.
Przechylaią się nieba: rzuca morskie tonie
Noc, kryiąc ziemię, gwiazdy, w cieni swych oponie,
J zdrady Greckie: w domach umilkły Troiany,
Sen zmordowanych członki niął pożądany.

Już od Tenedu flota Grecka płynie w szyku,
Przy bladym milczącego xiężyca promyku,
Niebłędnym biegiem dążąc w znane dobrze strony.
Z królewskiey nawy błysnął ogień zapalony:
Wraz *Synon*, od srogiego zachowan wyroku,
Otwiera drzwi Danaiom, skrytym w ślepym boku.
Z wydrążonego dębu ochoczo na ziemię
Spadaią, Stenel, Tessandr, i Laerta plemie
Chytry Uliss: Machaon pierwszy, w jego ślady
Akamas, Toas, Epey wynalazca zdrady,
Menelay, Neoptolem, spuszczeni po linie.
Wpadli na miasto, we śnie zagrzęzłe i w winie;
Zabili straż, a żadney iuż nie maiąc tamy,
Łączą się z roty swemi przez otwarte bramy.
Był ten czas, kiedy balsam pierwszego spoczynku
Naymiley poi zmysły z bogów upominku.
Aż oto Hektor we śnie stawia się przed oczy:
Smutny, po licach bladych rzęsiste łzy toczy.
Jako niegdy wleczony niegodnie za wozem,
Obsypan prochem, w nogach przewleczon powrozem.
Ach! iaki był! iak mało owemu podobny,
Kiedy wracał, Achilla łupami ozdobny!
Albo gdy rzucał ognie na Danayskie nawy!
Dostoyną iego brodę okrył kurz plugawy,
Zaczerniałą posoką, włos miał pozlepiany,
J liczne przy oyczystych murach wzięte rany.
Zdawało się, żem pierwszy z płaczem go powitał,
J tak smutnemi słowy bohatyra pytał.
O światło Troi! ziomków nadzieio iedyna!
Któraż cię, długo więżąc, wraca nam kraina?
Po klęskach i po tylu rycerzy pogrzebie,
Zniszczeni woyną, ieszcze oglądamy ciebie?

Lecz co ci oszpeciło pogodne oblicze?
Lub iakie ranić śmiało żelazo zbrodnicze?
On nic nie odpowiada na próżne pytania:
Lecz z głębi piersi ciągnąc ięki i wzdychania,
Krwi bogini! uciekay! Grek miasto posiada,
Wyrwiy się z ogniów! Troia z górnych szczytów pada!
Wszystkoś zrobił dla króla i miasta obrony.
Gdyby ręką mógł zostać Pergam ocalony,
J tą byłby ocalał. Troia wśród zatraty,
Tobie świętości, tobie oddaie Penaty,
Tych weź za towarzyszów, tych obdarz stolicą,
J dźwigniesz ią za morzem, twą własną prawicą.
To mówiąc, i zawiązki, i Westy bogini
Posąg i wieczny ogień wynosi z świątyni.
Tym czasem się rozszerza w mieście zamieszanie:
J chociaż oyca mego Anchiza mieszkanie
Drzewami obsłonione, było na ustroni;
Coraz się krzyk rozlega i straszny szczęk broni.
Zrywam się ze snu, śpieszę prędko na szczyt domu,
Słucham, co za przyczyna takiego pogromu.
Właśnie gdy ogień wpędzi wiatr na żółte łany,
Lub się nagle rozleie z gór potok wezbrany;
Niszczy role, zabiera pracę wołów, żniwa,
J całe lesy w pędzie gwałtownym porywa:
Słysząc to z góry pasterz w zadumieniu stoi.
Otoż co Greckie zdrady zgotowały Troi.
Już wzniosły Deifoba dom Wulkan obalił,
Już bliski Ukalegon płomieniem się palił:
Sygeyskie brzegi w żywym połyskują blasku,
Grzmi powietrze od huku trąb i ludzi wrzasku.
Szalony, chwytam za broń, nie myśląc co zdziałać,
Ale skupić do boiu rycerzy chęć pała;

J póyść na zamek ; zemsta , gniew , piersiami miota ,
Wreszcie naypięknicy z bronią dokonać żywota.
Oto , gęsto Achiwów omyliwszy strzały ,
Pantus , Feba świątyni kapłan osiwiały ,
Swiętości wlekąc z sobą i pobite bogi ,
J wnuka , bezprzytomny śpieszy w nasze progi.
W jakim rzecz stanie , Pancie ? w czyich zamek ręku ?
On słowem , przerywanem od ciężkiego ięku :
Przyszła pora niezbedna , i dzień opłakany !
Była Troia ! kwitnęło ! byliśmy Troiany !
Dziś wszystko Jowisz srogi w moc Argów oddaie ,
Już w mieście zapalonem panuią Danaie.
Groźny koń , mnóstwo z siebie wylewa rycerzy ,
A Synon zdrayca , ognie z naygrawaniem szerzy.
Otwartemi bramami tłoczą się szeregi ,
Jlu nigdy Miceńskie nie wysłały brzegi :
Drudzy gęsto w ulicach obsiedli przesmyki ,
Stoią z bronią wzniesioną chciwe rzezi szyki.
Ledwie śmie straż niepewnym wszczynać bóy żelazem ,
J w pośród nocy ślepym opierać się razem. „
Takiemi słowy Panta , i od bogów pchnięty ,
Na ognie , na żelaza , rzucam się zawzięty ,
Gdzie okropna Erynnis , gdzie ięki , gdzie głosy
Wołaiących wznoszą się pod samo niebiosy.
Łączy się Ryfey , dzielna Epita prawica ,
Hypan , Dymas , potkani przy świetle xiężyca.
Ci bok móy otaczaią : wzmacnia nasze siły
Koreb młody , niedawno do Troi przybyły.
Szaloną ku Kassandrze miłością zagrzany ,
Bronią swoią Pryama wspierał i Troiany.
Nieszczęsny ! że kochanki nie słuchał przestrogi !

Tych ia widząc do boiu idących bez trwogi,
Mówię : „ Młodzieńcy ! piersi na próżno waleczne !
Chcecieli dzielić zemną losy ostateczne,
Widzicie dobrze sami, w jakim rzeczy stanie :
Bogi, któremi trwało nasze panowanie,
Wyszli ze swych przybytków, rzucili ołtarze.
Cóż miastu pomożecie w tym strasznym pożarze ?
Lećmy na broń, niech każdy zgon sobie przeznaczy,
Jedna dla zwyciężonych nadzieia w rozpaczy.
Tém większy ieszcze zapał dzielne serca chwyta.
A więc iak ,zboycza zgraia wilków mgłą okryta,
Których wnętrzności w srogim trzyma głód ucisku,
A dzieci z paszczą suchą czekaią w łożysku,
Na pewną śmierć wśród grotów, wśród nieprzyiacieli,
Spieszym, idąc ulicą, co w pół miasto dzieli.
Noc czarna swą oponą otacza do koła.
Kto klęski, kto tey nocy rzeź opisać zdoła?
Kto w miarę nieszczęść, tyląż łzami się użali?
Długowładna królestwa stolica się wali.
Wszędzie pełno ciał leży, nędznie rozciągniętych,
Po ulicach, po domach, i kościołach świętych.
Ale nie samych Troian hoynie krew się leie,
Niekiedy zapał dawny, zwyciężonych grzeie,
J zwycięzców Danaiów wielu gardła traci :
Wszędzie ięk, strach, i śmierci tysiączne postaci.
Pierwszy Androgey liczne prowadząc rycerze,
Zachodzi, i nieświadom za swoich nas bierze.
Zaraz tak przyiaznemi słowy się odzywa :
Spieszcie, iaka was długo gnuśność zatrzymywa ?
Drudzy Pergam rabuią ogniami zaięty,
Wy mężowie dopiero rzucacie okręty ?

Rzekł

Rzekł, a gdy się nikt z naszych iawnie nie tłumaczył,
W pośrodku nieprzyiaciół nagle się obaczył.
Zdumiony, krok wstrzymuie, głos w piersiach uwięzła.
Jak gdy kto niespodzianie nastąpi na węża,
Stawiąc krok w ciernia, nagle cofa się przed gadem,
Wąż się wznosi, i modrą szyię wzdyma iadem;
Tak właśnie zatrwożony Androgey się chroni;
Wpadamy, otaczamy gęstym rzędem broni.
Gdy mieysce nieświadomych miesza, gdy strach zwarza,
Scielem; fortuna szczęsnym początkiem obdarza.
Tu wzniesion powodzeniem i serca popędem,
Rzekł Koreb: gdzie łaskawszym obraca się względem,
Gdzie fortuna wskazuie ocalenia szlaki;
Jdźmy; zamieńmy zbroie, weźmy Greckie znaki.
Cnota w nieprzyiacielu; czy podstęp; kto bada?
Broni sami dostarczą. Rzekł, i zaraz wkłada
Androgeia przyłbicę z pływaiącą kitą,
J Grecki miecz; i tarczę w różne dziwy rytą.
Toż czyni Ryfey; Dymas, to wesoła młodzież;
Biorą świeżo zdobytą na ramiona odzież.
Jdziem zmieszani z Greki, bez bóstwa pomocy:
Niezliczone staczamy boie w ślepey nocy;
J pomnażamy Ereb Danaiyskiemi roty;
Rozpierzchaią się, iedni śpieszą się do floty;
J na znaiome brzegi, chronią się w przestrachu:
Drudzy haniebnie tchórząc, do końskiego gmachu
Znowu wchodzą; tam tłuszcza ukrywa się trwożna.
Ach! przeciw woli bogów, nic działać nie można.
Oto ciągniono, gwałcąc Minerwy świątnicę,
Z rospuszczonemi włosy Kassandrę dziewicę,
Próżno wznoszącą w niebo zapalone oczy,
Oczy tylko, gdyż miękką dłoń wiązanie tłoczy.

Grudzień 1805. Z

Nie mógł znieść wściekły Koreb takiego widoku,
J na śmierć pewną lecąc, rzuca się wśród tłoku.
Jdziem wszyscy, i gęstych nieszczędzim zamachów:
A tu nas przywalaią swoi z wierzchu dachów,
Własny ziomek współbraci swoich ręką bity,
Zmylonych zbroi kształtem i Greckiemi kity.
W ów czas wściekłe Danaie dziewicy wydarciem,
Zewsząd biegną, i walczą z naywiększém zażarciem,
Aiax nieumieiący nigdy cofać stopy,
J oba Atrydowie, i wszystkie Dolopy.
Jako przeciwne wiatry, staczaią bóy szumny,
Zefir, Not i wschodniemi końmi Eur dumny,
Trzeszczą lasy, król morza troyzębem srożeie,
J odedna samego grożne wały leie.
Ci nawet, którzy od nas byli rozgromieni,
J ścigani po mieście, wpośród nocnych cieni,
Wychodzą, zwodny oręż widzą w naszych ręku,
J znaczą nieprzyiaciół po niezgodnym dźwięku.
Nie zdołamy iuż liczbie: i okrutnym losem,
Przed ołtarzem Minerwy, Peneleia ciosem.
Naypierwszy Koreb pada; przy nim Ryfey zginął,
Co słusznością naywięcey między ziomki słynął.
Nie tak się zdało bogom: tuż z mężną młodzieżą,
Towarzyszów razami Hypan, Dymas leżą.
Nie zbawiłeś się cnotą, ni Feba tyarą,
Pancie, poległeś smutną z innemi ofiarą.
Popioły Troi! ziomków przyświadczcie ostatki,
Żem na groty, na żadne nie zważał wypadki:
J gdyby wówczas wyrok niechciał mię ominąć,
Za tylu Greków zabóy, winienem był zginąć.
Wyrywamy się stamtąd: w jedne zemną strony,
Jdą, Jfit Pelias: ów laty schylony,

Tego rana z Ulissa ręki zatrzymywa:
Do Pryama nas domu okrzyk braci wzywa.
Tu boy straszny, iak gdyby była Troia cała
W pokoiu, krew żelazem nigdzie się nielała.
Taką wściekłość wywiera, Mars nieubłagany,
Greki lecą na dachy, tłuką mur tarany.
Już na ścianach wyniosłych, drabiny oparte,
Pnie się po stopniach śmiało żołnierstwo zażarte.
Lewą głowa puklerzem od grotów pokryta,
Prawą sięga do góry, i za wierzchy chwyta.
Przeciwnie, wieże domów i dachy odwieczne,
Widząc śmierć, widząc losy swoie ostateczne,
Wyruszaią Troianie, na Greków zabóyców:
Złocone tramy, stare ozdoby swych oyców,
Spuszczaią; temi wreszcie chcą się bronić groty:
Jnsze z ostrzem wzniesionem drzwi osiadły roty.
Więc, bronić królewskiego domu, zamysł biorę,
Wesprzeć mężów, zsilonym z siebie dać podporę.

F. Dmochowski.

List do Redaktora Pamiętnika.

W Numerze 89. Gazety i Korrespondenta Warszawskiego, znayduie się umieszczone *Ogłoszenie Pisma o wielkim ieometrycznym wynalazku*, za pomocą którego w rozmiarach przez stolik ieometryczny odbywanych, wszelkię odległości widzialne, nie z dwóch, iak dotąd, lecz z iednego tylko stanowiska dokładnie i bez bussoli, wyznaznaczane bydź mogą, nie potrzebuiąc mierzenia zwyczaynych podstąw i podwóynego ustawiania instrumentu, ani retrospekcyi. Autor tego ogłoszenia JP. *Nowicki*, znany w publiczności od lat dwudziestu kilku z niepospolitey biegłości swoiey w Jeometryi praktycznéy, oświadcza, iż nie mogąc podiąć kosztów potrzebnych na wydanie pisma tego, spodziewa się od Prenumeratorów stosownego w tey mierze ułatwienia, w miarę którego tylko może kończyć dalsze swe prace, maiąc w zamiarze innem daleko ważnieyszém Jeometryi praktyczney dziełem, w języku Polskim przysłużyć się współrodakom swoim.

Czytaiąc pisma publiczne, zaięci ważnością wypadków politycznych, zazwyczay mało daiemy baczności na doniesienia innego rodzaiu. Dla tey zapewne przyczyny, prenumerata na pismo to, idzie dotychczas, iak mam pewną wiadomość, bardzo opieszale. Upraszam więc WMPana, abyś ogłoszenie to,

albo list ninieyszy w Pamiętniku swoim umieścić raczył: nie wątpię bowiem, aby w narodzie, w którym umieiętności matematyczne są tak upowszechnione, nie miało się znaleźć między możnieyszemi kilkudziesiąt miłośników matematyki, którzyby na pismo to prenumerowali.

Przydadź tu ieszcze powinienem, że drugie dzieło, które autor po wyyściu na widok publiczny ninieyszego pisma ukończyć i drukiem ogłosić obiecuie, zamyka w sobie nader ważne w praktyce ieometryczney iego własne postrzeżenia i odkrycia. Zmarły JX. Zaborowski, umieiący dostatecznie cenić talenta i wielką w Matematyce biegłość autora, na kilka czasów przed śmiercią, pisał do niego list w naypochlebnieyszych wyrazach, upraszaiąc go, aby przyśpieszył ukończenie dzieła tego, i ofiaruiąc na druk własne koszta.

Prenumerata odbiera się w mieszkaniu wydawcy na długiey ulicy Nro 548. blisko teatru. Exemplarz na kleiowym papierze kosztuie zł. Pol: 18.

A. D.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Zbliżaiąc się woysko Francuzkie do Wiednia, nayglównieysze obróciło usiłowania na zniszczenie korpusu ienerała Rossyyskiego *Kotuzowa*, nimby się z nim inne komendy przez Prussy południowe i Szląsk dążące połączyły. Wysłany był w tym celu marszałek *Mortier*. Ten z kilką tysiącami przeprawiszy się przez Dunay, gdy reszta iego korpusu dla zerwania moſtu na tey rzece przeyść nie mogła, znalazł się od całey komendy ienerała *Kotuzowa* otoczonym Wszczęła się uparta bitwa. Francuzi przyznaią sobie zwycięztwo, iż pokonać się nie dali. Stracili atoli wiele ludzi, a podobno i samego marszałka *Mortier*, o którego śmierci lubo nie masz urzędowey wiadomości, że iednak potem w żadnym raporcie Francuzkim nie ieſt wspomniany, są powody do mniemania, że w bitwie z Rossyanami zginął.

Gdy woysko Francuzkie do Morawii wkraczać zaczęło, tym czasem marszałkowie *Augereau* i *Ney* pozoſtałe korpusy Auſtryackie w Voralbergu i Tyrolu ścigali. Zaięli twierdzę *Scharnitz* i inne za pomocą woyska Bawarskiego; przymusili ienerała *Jellachich* i *Wolfskehl* do opuszczenia Szwabii, a dla prędszego uprzątnienia wszelkiey siły mogącey z tyłu zatrudniać w czem wielkie woysko, na uczciwą z niemi kapitulacyą zezwolili. Drugi korpus pod komendą xiążęcia *Rohana*,

przez oddział woyska ienerała *Masseny* wzięty był w niewolą. A tak w całym Tyrolu nie masz iuż woyska Auſtryackiego. Teraz kray ten oddany ieſt woysku Bawarskiemu, co dalsze iego przeznaczenie zdaie się po części wskazywać.

Zniszczenie woyska Auſtryackiego pod *Ulmą*, popsuło wszyſtkie plany arcyxiążęcia *Karola*. Mimo przewyższaiącey swoiey siły, przymuszony został do odwrotu, aby przez wielkie woysko Francuzkie od Węgier przeciętym nie był. To cofanie się, maiąc tuż naſtępuiącego potężnego nieprzyiaciela, bez wielkiey ſtraty uskutecznione bydź nie mogło.

Po tylu klęskach, cała Auſtryi nadzieia była w potężnym woysku Rossyyskiem. Kommendy ienerałów *Buxhewdena* i *Eſsena*, i gwardya prowadzona przez W. xiążęcia *Konſtantyna*, złączyły się pod *Ołomuńcem* z jenerałem *Kotuzowem*; A tak armia Rossyyska do 80,000. ludzi wynosiła, do którey zjechał sam Jmperator *Alexander*, widziawszy się wprzód w Berlinie z Królem Pruskim. Przyłączyły się szczątki woyska Auſtryackiego do 20,000. Niemniey Cesarz *Napoleon* zgromadził wszystkie swoie siły. Naſtąpiła pamiętna bitwa przy *Auſterlitz*. Zwycięſtwo przechyliło się na ſtronę Francuzów. Po czém Jmperator *Alexander* udał się do *Petersburga*, W. xiążę *Konſtantyn* poiechał do *Berlina*: a *Franciszek II.* po osobiſtem widzeniu się z

Napoleonem, umówił się względem zawieszenia broni do 1. Kwietnia 1806 roku. Znacznieysze iego punkta są: oznaczenie linii dla woysk mocarstw obudwu; ustąpienie woyska Rossyyskiego z kraiów Austryackich. Zawieszenie wszelkiego uzbraiania się w Węgrzech i Czechach. Gdyby zaś do pokoiu nie przyszło, dopiero we 14 dni po wypowiedzeniu rozeymu, kroki nieprzyiacielskie rozpoczęte zostaną.

Zdaie się więc pokóy z Austryą niedaleki. Ale zebrana wielka armiia z woysk Rossyyskich, Angielskich i Szwedzkich w połnocnych Niemczech, uzbraianie się Pruss, z któremi łączą się Elektorowie Saski i Hessenkasselski, wylądowanie Rossyanów i Anglików w Neapolu, nowe ieszcze następuią walki, nim ta pożądana dla ludzkości pora nastąpi.

OMYŁKA.

Na karcie 181. w. 9. Dyametru, *popraw* Decymetru.